Korespondencja Eugeniusza
i Heleny Dzieduszyckich.
Listy dzieci: Eugenii,
Wandy i Mieczysława
z lat 1839-1862.

Przy tym 2 listy Eweliny
Dzieduszyckiej do ojca Wawrzyńca
i brata Eugeniusza.

AP 600 (list Działyńskiego
nawiązujący do listu E. Dzieduszyckiego do ojca
13.10.1856)

" RD "

Korespondencja

Listy Eweliny Dz. /córki Lorana-Wawrzyńca, siostry Eugeniusza/

r. 1820 — nr: 1 - 2, str. 1 - 4

Listy Eugenii
Wandy
i Mieczysława Dzieduszyckich

do rodziców

Eugeniusza i Heleny Dzieduszyckich

z lat 1839 - 1862 — nr: 3 - 22, str. 5 - 82

Ze Lwowa 12. Września 1820.

Nayukochańszy Papo!

Jak się ma Papa? Proszę o tém napisać, choć na końcu listu do Mamy. Życzę naylepsze zdrowie,

Serdecznie kochaiąca Córeczka.

Ewelina Dzieduszycka.

2

10. 10. 1820

3

(2)

Kochany Braciszku!

Był wczoray u nas wielki, nie miły – ze śniegem mróz. Zaraz myślałam na luby moy Czenek: Może on w polu: zmarźnie, biedny! Oh, gdybym tylko moię Salopkę mu przysłać mogła! – Ale po co; ma on uczucie, gdy mu zimno: – ma rozum i znaydzie sobie kożuszek; a za tém daremnie, iak widzę, frasowałam się. – Teraz bez żartu, Panie Bracie!

4

Co za przyczyna, że dotąd żadney nie mam wiadomości, gdzie iesteś, gdzie woiażuiesz, iak się masz, i nayukochańszy Papa. — Jeżeliś bardzo zatrudniony, to napisz naymniey na karteczce: Jesteśmy zdrowy. Papowi ręce całuię. Bądź zdrów. —

Ewelina Dzieduszycka.

we Lwowie, 10. Paźdź: 1820.

LEMBERG
21 Sep 83

5

(3)

A Monsieur

Monsieur le Comte

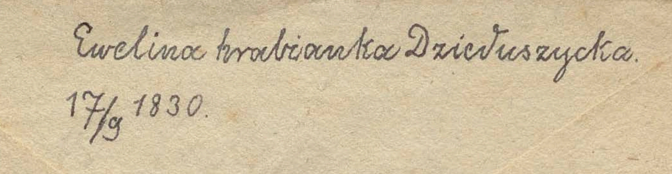
Eugene Dziedusżycki

6

par
Chociemierz

a
Korniów.

6





7

(4)

21 Sierpnia 1839. Korniów

Kochany Tatu!

Dziś po obiedzie iedziemy do Horyhlad. Pan Rymiński będzie na nas czekał na górze. WPani Przybysławska będąc w Rakowcu, była i u nas. Nie mogąc w ten czas iechać do Cioci dla wielkiego Dniestru, ieździłyśmy do Dzurkowa aby ieszcze zastać WPanią Przybysławskę, bo wkrótce ma wyiechać do Lwowa. Bawiłyśmy się dobrze — tego dnia były Imieniny Helenki — było kilka Osob. Państwo Przybysławscy piękne ukłony zasyłaią Tatowi, a ia całuię Rączki Kochanego Taty, i proszę Taty żeby był łaskaw donieść nam o swoim zdrowiu.

Eugenia.

8

Mogilany
AUG.

GWOZDZIEC
25 AUG

Mo

9

A Monsieur

Monsieur le Comte Eugène Dzieduszycki

à Radziszow

par Leopol
Tarnow
Mogilany

…IEC
25 AUG

Mogilany
AUG.

10

Ja całuję Rączki Taty kochanego; w Dzurkowie widzieliśmy Faierwerki.

Wanda.

Całuję Rączki Taty; donoszę że Horodenka się spaliła. Mieczysław.

O Dzieciach donoszę Panu Hrabiemu Dobr: że są zupełnie zdrowi. Chciałam się zastosować do woli Pana Hrabiego, i być nayprzód w Horyhladach, ale dla Dniestra musiałam czekać kilka dni, a tym czasem poiechaliśmy do W Pani Przybysławskiey która była u nas i wyiezdża niebawem do Lwowa - przytym miałam interess, wolałam go sama ułatwić iak przez Posłańca - dziś iedziemy do Horyhlad - wczoray posyłałam posłańca z doniesieniem że będziemy - W Pan Rzyszczewski wyiedzie naprzeciw nas - Micio donosi o Horodence że się spaliła - Mowią że zgorzało 83 Domow, kościoł Ormiański, i Cerkiew Ruska - Zamek ocalał - Przed tygodniem w Kołomyi spaliło się kilkadziesiąt domow i sklep Różańskiego - mnostwo nieszczęśliwych z tey

Zostaię z Uszanowaniem Pana Hrabiego Dobr: Kemiszewska

5° Września 1839 Korni

11

5

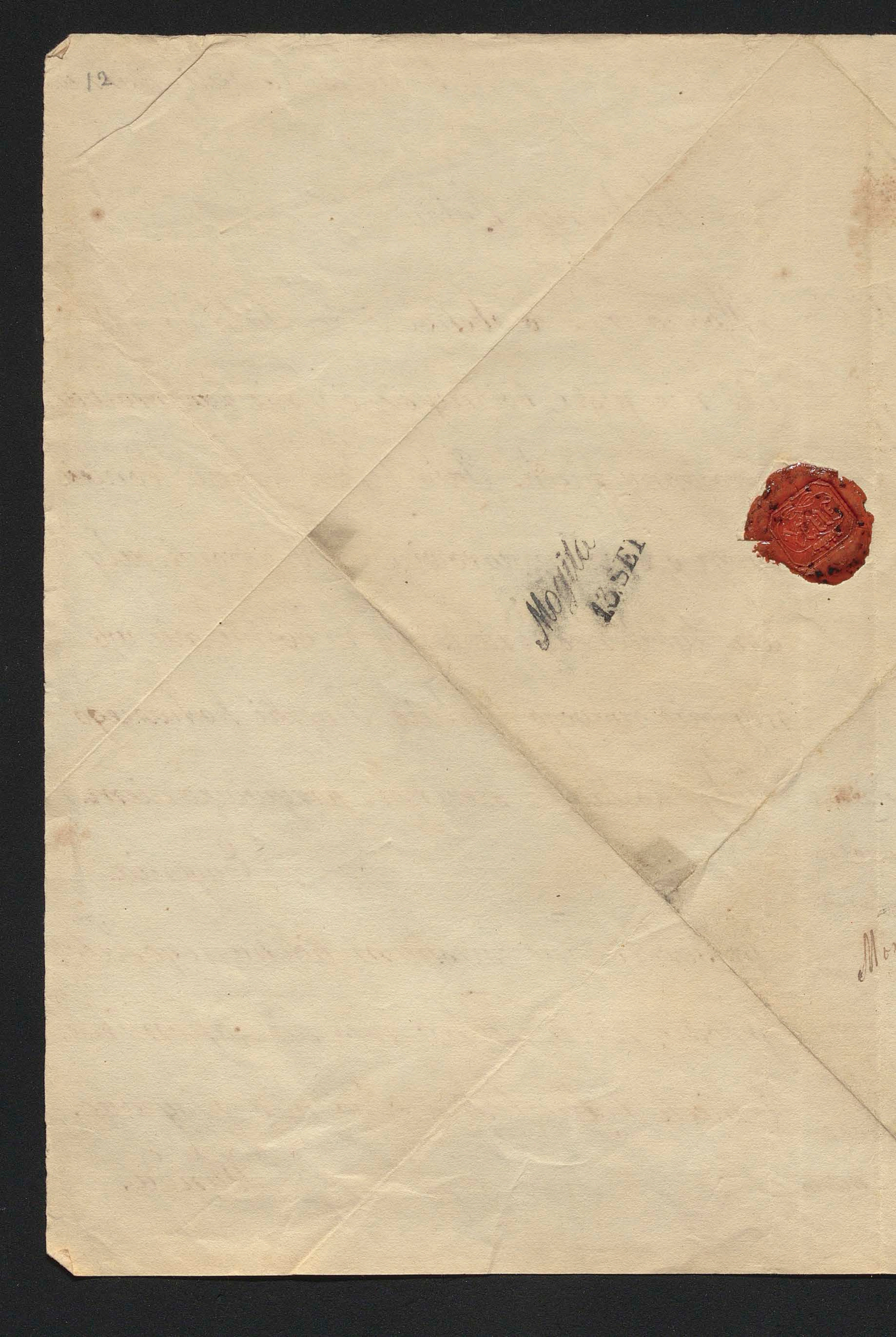
Kochany Tatu!

Mocno nas to obchodzi, że Tato do nas nic nie pisze, boimy się czy nie zachorował; prosiemy niech Tato będzie łaskaw donieść nam o swoim zdrowiu. My zdrowi, cały ten tydzień siedzieliśmy w domu, nie wiemy nic nowego. Całuię Rączki kochanego Taty, zostaię z szczérym przywiązaniem.

Eugenia.

Ja serdecznie ściskam kochanego Tatę, proszę niech Tato o nas nie zapomina, i niech będzie łaskaw do nas pisywać.

Wanda.


12
Mogila

GWOZDZIEC
6 SEP

14.

A Monsieur
Monsieur le Comte Eugène
Dzieduszycki
à Radziszow

par Léopol
Sarnow
Mogilany

Ja zdrów, całuję Rączki
Taty. Donoszę że iuż po
niemiecku dobrze czy-
tać umiem.

Mieczysław.

Moie Uszanowanie zasyłam Panu Hrabiemu Dobrze Dzieci
zdrowe - wczoray był u nas Pan Landes z Rakowca - Ja odwozi-
łam Klimcia do Stanisławowa, a do Nowosiołki nie ieździłam; -
W Pani Dwernicka poswatała mi swego Arendarza, ten mi prze-
cie pieniądze przywiózł - Z Nowin tyle wiem, że Pan Deyma
który miał Księdzem zostać, i który w tym celu poiechał był do
Wiednia, wrócił ztamtąd i zaraz się ożenił z Panną Cieleską
ową ogromną Panną, którąśmy widzieli w Żukowie na weselu.

Remiszewska

3º Października 1839. Korniów

15

(6)

Kochany Tatu!

Odebraliśmy List Taty pisany do Wandzi, cieszymy się że Tato ma tyle rozrywki, i że się tak przyiemnie bawi; radzibyśmy się doczekać iak nayprędzey Taty, by słuchać z ciekawością opowiadania różnych rzeczy.

My zdrowi – w Poniedziałek wróciliśmy z Gwoździca – wszyscy nas troskliwie pytali o zdrowie Taty, i wszyscy się naypięknieiy kłaniaią. Pani Stanisławowa iuż zdrowa. Karolcia dużo mówi po francuzku, deklamowała nam kilka baieczek. Całuię Rączki kochanego Taty Dobrodzieia.

Eugenia.

16

Dziękuię Tatowi za tak długi i interesuiący List. Na wspomnienie Lodów ślinka mi przyszła do gęby - ale kiedy ich nie mogę smakować wraz z Tatą, proszę nam przywieść Cukierków Wiedeńskich, które także muszą bydź dobre. Gram i ia niektóre kawałki z Puritani, będę mogła choć w części przypominać Wiedeń.

Całuię Rączki Kochanego Taty Dobr.

Wanda

Donoszę Tatowi o Fabryce, że Mur się kończy, i Dach iuż zaczynaią robić. Całuię Rączki. Mieczysław.

Dz
ry
n
ta
ci
ch
że
pi
i ż
Ko
Dz
no

Dzieci Pana Hrabiego zdrowe – w Łukowie na wsi Dyssente-
ryą panuie – na tę słabość umarła Panna Escherich w Sta-
nisławowie, i Pan Tytus Działyński iest bez nadziei życia –
tak donosili w Pani Dwernickiey z Przemyskiego – My choć-
ciaż iedliśmy wszędzie rożne frukta, iesteśmy wszyscy
chwała Bogu zdrowi – Może Panu Hrabiemu donosił kto
że Pani Henrykowa z Tłumacza ma Syna, i że Dziad za-
pisał Wnukowi półtora Miliona nie wiem czego, ale choćby
i Złotych Polskich, to zawsze znaczne pieniądze – Pan
Henryk poiechał do Prus podziękować za to kochanemu
Dziaduniowi, i zabrał z sobą starsze Córki – Zostaię z Usza-
nowaniem Pana Hrabiego Dobrodzieja.

Remiszewska

18

GWOZDZIEC
6 OCT

Mogilany
10. OCT.

A Monsieur
Monsieur le Comte Eugène
Dzieduszycki

par Leopol
Tarnow
Mogilany

à Radziszow

21e Listopada 1839. Korniów. 19

(7)

Kochany Tatu!

Niecierpliwie każdey Poczty wyglądamy wiadomości o zdrowiu Tatowym, i o łaskawym powrocie do nas, coby nas bardzo ucieszyło. Nie uwierzy Tato iak bardzo pragniemy widzieć Go i ucałować Jego Rączki. W dzień Imienin Tatowych i moich, byliśmy na Mszy S. modliliśmy się na tę intencyę, żeby Tato kochany był

zdrów a potym poiechaliśmy na Obiad do Rakowca, bo nas Pani Dewerniska prosiła. Całuię Rączki kochanego Taty Dobr. zostaię z prawdziwym przywiązaniem kochaiąca Córka.

Eugenia.

Ja całuię Rączki kochanego Taty mego, proszę żeby Tato był łaskaw kupić nam we Lwowie Rękawiczek zimowych. Miało na przeszłoroczne.

Wandeczka.

Całuię także Rączki
kochanego Taty, i pro
szę o czapeczkę na Zi
mę, bo dawnieysze są
wszystkie ciasne.

Mieczysław.

Dzieci Pana Hrabiego są zupełnie zdrowi, radziby się
iak nayprędzey doczekać przybycia. Ze Stanisławowa
wywieziono 120 Studentow skutych w kaydany, do
Lwowa — on a decouvert une conspiration — les détails
me sont inconnus. Zostaię z Uszanowaniem Pana Hra
biego Dobrodzieja.

Remiszewska

22

GWOZDZIEC
24 NOW

Mogilany
28. NOV:

A Monsieur
Monsieur le Comte Eugène
Dzieduszycki
par Leopol
Tarnow
Mogilany
à Radziszow

Przyimiy Tatu na wiązanie
Wierszyki mą ręką pisane.
Czemuż w dzień tak pożądany,
Więcey dać nie iestem w stanie
Ale wspomniy na lat wiosnę
Lepiey zrobię iak wyrosnę.

Mieczysław D.

3o Września 1840.

Kochany Tatu.

Pozawczoray wróciliśmy z Kosmierzyna
i z Żukowa. W obydwóch domach bawiliśmy
się bardzo dobrze. Położenie Kosmierzyna
bardzo nam się podobało; ieszcześmy tak pię
knego mieysca nie widzieli. Juzia pięknie
kazała podziękować Tatowi że nam pozwo
lił poiechać do niey. W Żukowie byliśmy
pod czas premicii X. Tużańskiego; piękna
była ceremonia. Kilku Xięży mu assysto-
wało w pontyfikalnych Ornatach, strze
lali z Możdzierzy, a po Mszy Xiądz sciskał
nam głowy. Na Obiedzie była Pani Kozie
brodzka, zapraszała nas bardzo do siebie,
ale Panna Remiszewska czeka na po

wolenie Taty. Już trzy tygodnie iak Tato
wyiechał i nic do nas nie pisał, pro=
simy niech Tato będzie łaskaw donieść
nam o swoim zdrowiu. Całuię Rączki
kochanego Taty, zostaię z Uszanowaniem

nayprzywiązańsza Córka.

Wanda.

Ja przesyłam kochanemu Tatowi Dobr:
ucałowanie Rączek, i donoszę że iestes=
my zdrowi. W Rakowcu poznaliśmy
Państwa Dwernickich ze Stanisła=
wowa, Stryiostwu, Cioci i Wuiaszkowi
nasze Uszanowanie zasyłamy.

Eugenia.

Donoszę Tatowi o gospodarstwie
że wczoray i dzisiay wożą psze=
nicę, i jęczmień bardzo piękna
pogoda. Pan Rafał Korytow=
ski kazał się Tatowi kłaniać, wi=
działam go w Rakowcu. Całuię
Rączki kochanego Taty.

Mieczysław.

Ja moje Uszanowanie przesyłam Panu Hrabiemu. Dobrze
Dzieci zdrowe – Jezdziliśmy do Kosmirzyna i do Żukowa –
pozostał nam ieszcze Hworosiec – ale czekam żeby Pani
Stanisławowa powróciła ze Stanisławowa – poiechała z
Panną Sylwią na parę tygodni dla Opery Niemieckiey –
i przez ten czas Sylwia ma brać lekcye śpiewania.

Remiszewska

28

GWOZDZIEC
6 SEP

Mogilany
10 SEP.

A Monsieur
Monsieur le Comte Eugene
Dzieduszycki

par Leopol
Tarnow
Mogilany

à Radziszow

10° Września 1840.

(10) 29

Kochany Tatu!

Proszę nam donieść o swoim zdrowiu. Donoszę Tatowi że deszcze przeszkadzaią do zwożenia Zboża. Micio Romanowski miał teraz zdawać Examin ze Szkoły. Ja iuż skończył katechizm niemiecki, i umiem połowę komeniusza. Całuię Nożki kochanego Taty Dobr:

Mieczysław.

30

Już nas obeszła koley pisania do Taty; czekamy teraz z upragnieniem wiadomości o zdrowiu kochanego Taty, którego Rączki serdecznie całuię; niech Tato do nas pisuie, prosiemy.

przywiązana Córka.

Eugenia.

I ia kochanego Tatę serdecznie całuię, proszę Taty donieść nam iak się Tato bawi w Radziszowie – czy iest Ciocia i Stryiaszek?

Wanda.

Ja moje Uszanowanie dołączam Panu Hrabiemu Dobr[odziejowi] i JWW Tytusowstwu, i JWW Pawlikowskim [illegible] iuż są Dzieci Pana Hrabiego zupełnie zdrowe – ten cały

tydzień siedzimy w domu Pan Stanisław Dziewczyń-
ki zaprasza nas do Gwoździca przez W. Pana Ostaszew-
skiego, i to na kilka dni wybieramy się tam. W. Pani
Zwernicka spodziewa się wiele gości na swoie imie-
niny. zapewne i u nas ktoś będzie. Z Korniowskich
wiadomości nayświeższa iest ta że Szeffel ma syna
z którego się bardzo cieszy.

Remiszewska

A Monsieur

Monsieur le Comte Eugène

Dzieduszycki

à

Radziszow.

par Leopol
Tarnow
Mogilany

GWOZDZIEC
13 SEP

Mogilany
17. SEP.

32

21^go^ Września 1840. Korniów

Kochany Tatu!

Może Tato odbierze ten List później iak inne,
ale tego przyczyna iest że byliśmy w Starym
Gwoździcu, i zamiast pisać we Czwartek, pi-
szemy w Poniedziałek na Środową Pocztę.
W Gwoździcu bawiliśmy kilka dni u Wuiasz-
ka. Wuianka była na nas bardzo łaskawa,
iéździła z nami do Czerniawy, do Załucza, i
do Państwa Puzynów. Bardzo nam przy=
iemnie zeszedł ten czas; ale nam zawsze
smutno, iak sobie przypomniemy że Tato ko=
chany dotychczas nie ieszcze do nas nie pisał.
Nie chcielibyśmy niczém zasłużyć sobie na
taką karę, i prosiémy kochanego Tatę żeby

był łaskaw uspokoić nas, i doniósł nam o swo-
im zdrowiu. Jutro spodziewamy się Wuian=
ki na noc, będzie u Pani Dwernickiej na
imieninach. Całuię Rączki kochanego
Taty, zostaię z Uszanowaniem

przywiązana Córka

Eugenia.

Genia pisała rano, a wieczór tego
samego dnia odebraliśmy od Taty List
który nas niezmiernie ucieszył. Dzię
kuiemy po tysiąc razy kochanemu
Tatowi że o nas zawsze pamięta.
Cieszymy się że Tato zdrów i że się
tak dobrze bawi; szkoda że Stryiaszka
nie ma w Radziszowie, zwiedzanie ko-

palni w Wieliczce, i przeiażdżka do Kra-
kowa w Jego towarzystwie, daleko by
przyiemnieysza była. Czekamy przy-
bycia, kochanego Taty, a teraz całuię
Tatę nayserdeczniey.

przywiązana Córka.
Wanda.

Ja także przesyłam moie Uszanowanie
kochanemu Tatowi Dobrodzieiowi.

Mieczysław.

Ja dołączam moje Uszanowanie Panu Hrabiemu dobr:
o Dzieciach donoszę że są zupełnie zdrowi - gdzie tylko się
pokażą, wszystkim się niezmiernie podobaią - JWWni
Hrabstwo w Gwoździcu nie mogli się niemi dosyć nacie-
szyć, przyięli ich prawdziwie z familiynym uczuciem
i przywiązaniem - W Wigilię Imienin W Pani Dziernickiey
przyiechała JW Hrabina do nas na noc, W Pani Roma-
nowska także - na drugi dzień poiechaliśmy razem

36

do Szakowca, gdzie była kompania z 45 Osob - bardzo
się dobrze bawili i tańcowali - Był Starosta z Kołomyi,
W Pan Ostaszewski prosił go za Zegadłowiczem - obiecał Sta-
rosta że póki tylko można będzie ~~po~~folgować, będzie go me-
nażować, i podpisy iego będzie przyimować - Był tak
że W Pan Rzymiński, i mowił mi że pierwszego 8bra
iedzie do Lwowa, i sprowadza Żonę i Panią Hrabinę
do Skorykład - Niektórzy mi mówią że pewnie będzie
sobie życzyła JW Pani Walerjanowa - widzieć Dzieci Pa-
na Hrabiego Dobr: - w przypadku gdyby do mnie o to
napisali, nie chciałabym uchybić, bo wiem co się komu
należy - iednakże pytam się Pana Hrabiego iaka jest
wola Jego, bym się do tey że podług Życzeń stosować
mogła - Przy końcu tego Miesiąca chciałabym Mamę
ona godzinkę odwiedzić, a przytym odwieść Klimcia,
za którego bardzo iestem wdzięczna Panu Hrabiemu
Dobr: że mu pozwolił przyiechać na Wakacye -
Układam sobie prosić Pannę Stuchowską żeby
na ten czas przyiechała do Korniowa i zabawiła
z Dziećmi - bo to Panienki podrastaią - potrzebują
coraz bardziey przyzwoitey kompanii dla siebie.

24° 7bra dziś się od nas wszyscy po Przemiszewsku
obiednie rozjechali -

3.1.1848

3/1 1848

37

(12)

Kochana Mamo!

Nieodebrawszy od Mamy na mój list ostatni do tych czas odpowiedzi, piszę znów do Mamy, aby się dowiedzić o Jej zdrowiu. — Sam o sobie donoszę: że zdrów jestem, i że mi nieźle idzie w naukach; uczę się co mogę, czekam z niecierpliwością wiosny na początku której (jak się dowiedziałem od p. Korytowskiego do którego Tato nie dawno pisał) ma Kochany Tato wracając z Paryża być we Wiednia. Pisał także Tatko do pani Dąbrowskiej i do p. Koryt. niedawno że się ma daleko lepiej. Donoszę Mamie że tu tego roku we Wiedniu zima niesłychana, bo śnieg jak upadł przed 2ma Miesiącami tak leży, i mróz tęgi trzyma i dopiero od wczora trochę zelżało; u nas w ogrodzie śnieg po kolana. Wiedeńczycy okrótnie marzną, nazywają zimnę tegoroczne: „rosyjskiem zimnem", ale coby dopiero powiedzieli żeby byli w Galicyi w zimie gdzie przecie cieplej jak w Rosyi, gdy tu na zimno 14. stostopniowe tak narzekają. Już niektórzy zaczynają nosić futra, a przynajmniej futrzane kołnierze

38

przy świniach, (czytam świnach), i jeżdżą sankami, nawet niektóre Gesellschaftswageny na saniach. Przeszłej niedzieli byłem w Praterze, dla przypatrzenia się wielkiej schlittadzie na której się znajdowało i 200 sań, między temi i cesarskie (które nie widziałem), niektóre sanki były wielkości zwyczajnego krzesła, siedziały na nich 2 osoby jak na koniu z których jedna powoziła a druga z bicza trzaskała, koń żywy z dzwonkami z tak lekkim ciężarem leciał jak strzała.
Było dużo takich sanek, które na naszej dobréj prywatnéj drodze i 20 kroków nie ujechały bez wywrotu. Między wszystkiemi sankami niebyło prawdziwych rosyjskich sanek, najpiękniejsze były sanki pani Potockiéj.
Po téj stronie gdzie piechota idą, było tak dużo osób, jak czasem w lecie, to jest: para szła za parą i w miejscu gdzie się przechodzi przez drogę, musiały sanki niektóre czasem się zatrzymywać, żeby

nie przejeżdżać idących którzy jedni
za drugimi przechodzili drogę. Żeby
nie wiatr który najczęściej ostro
dmucha gdy jest wielki mróz (jakby
chciał z Wiednia wypędzić) byłaby
teraźniejsza zima bardzo przyjemna.
W drugą niedzielę po moich Imieninach
byłem na przedstawieniu Boska,
który sztuki swoje w swoim
mieszkaniu, nie w Teatrze
pokazuje, a więc w tak ciasnym
kole ~~jak jego~~ gdzie się tylko ze
150 osób mieści, swoją zręczność
podwajać musi. Między sztukami
różnemi najzręczniejsza mi się wydała
ta w której kule większe od włos-
kiego orzecha, z ręki jego w górę podnie-
sionej na rozkaz jego znikały
i nazad się wracały, albo gdy
dał dwóm osobom w dwóch prze-
ciwnych stronach siedzących
dwie różne karty, które się na
jego lub której z tych osób
rozkaz mieniały. Pokazywał ze
20 sztuk z których ja z 15 widziałem.

40

bo o 7mej się kończyły, a ja już
o ½ do 7mej odejść musiałem.
Ponieważ ostatki się zbliżają,
a kasa moja (ur. Dybowskiego) w 22 wychodach
i wydatkiem co miesiąc na służącego
który mię odprowadza już się
wypróżnia, więc proszę Mamę
żeby była tak łaskawa przysłać
10 Rń w M. K. do p. Dybowskiego.
Kończę całując Rączki kochanej
Mamy zawsze Ją kochający i
przywiązany Syn

Mieczysław Dz

P.S. Pan Jawornicki równie
jak i wszyscy znajomi
pozdrawiają Mamę. P.
Dybowski zdał pomyślnie
Rygorozum, kłania się Mamie.

Dz

Wiedeń, dnia 3go Stycznia 1848.

18.8.1849

41

(13)

Kochana Mamo!

Dziś w DZIEŃ TWEGO IMIENIA

Miłość w zapał się przemienia,
Nic go wstrzymać nie iest w stanie
Póty buchać nie przestanie:
Aż się w rymy nie uklei,
[illegible]zenia nie udzieli
[illegible]bie Mamo! tém — papierem..
[illegible]ngdi się tak wcem
[illegible]go serca s[illegible]o! —
Nie raz sobie układałem
W roku, myśląc winszowałem —
Dziś gdy właśnie tego pora
I ma ręka pisać skora
.. Sam nie wiém zacząć od czego!? ..
A to dla żadnej przyczyny
Jak tylko że téj godziny

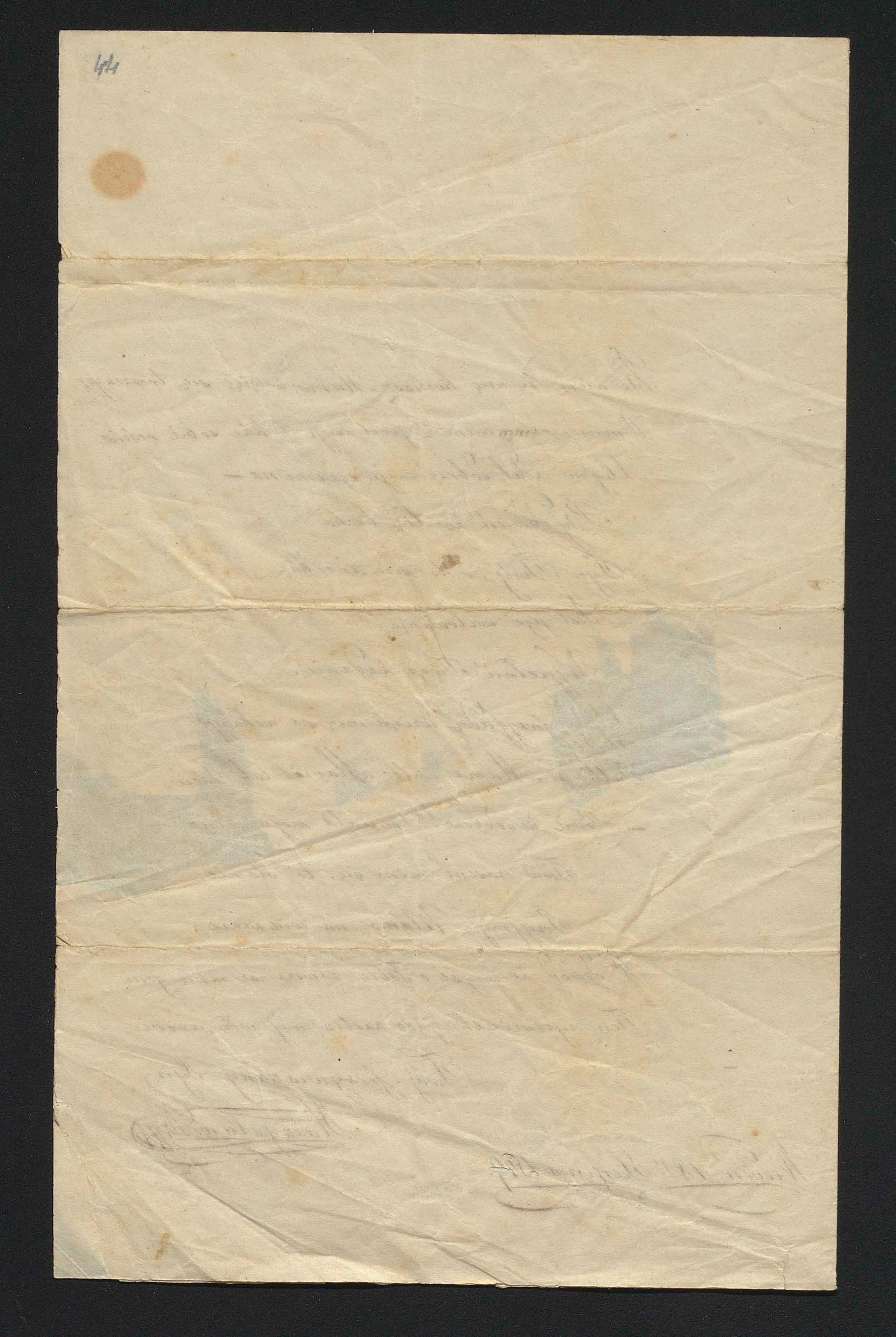
42

Mnóstwo życzeń mam dla Ciebie
Płyną z serca same przez siebie! –
– Przecie raz już zacząć muszę
Wylać przed Tobą mą duszę:
„Moje życzenia dla Ciebie
Wciąż też same, – bo przez sieb[illegible]
Nowych nie stworzę, bo j[illegible]e
To wszystkie dla Ciebie w[illegible]sz."
„ [illegible]cze[illegible] zdrowia t[illegible]
„ i [illegible] szczęścia tak długiego:
„ (Tyle lat trwającego:)
„ Ile godzin czas potrąca
„ By zalecić z tąd do słońca!"
„Resztę zaś życzeń co dla Cię mam
Wyrazić w stanie nie jestem sam
Przyjdą Ci one na myśl same
Gdy krótko mówię: „Kocham Mamę!""

Że wiem że mię kochasz Mamo, a więc się troszczysz
O mnie, ~~[illegible]~~ wiem że pretensyje także sobie rościsz
Abym zdał dobrze moje egzamina —
By dowieść że Cię kocha
Syn Twój, i to nie trocha
Jest jego usiłowanie
Wypełnić Twoje żądanie.
A gdy przyjadą wziąść mię na wakacyje
Tatko i Mama, to Mamie lub Tacie
— Powie że „dobrze!" śmiała moja mina. —
Tem czasem nim się to stanie
Przyjmij Mamo na widzanie:
W dowód, że myśl o Tobie zawsze we mnie gości
Ten upominek jako zastaw mej wdzięczności.

Twój przywiązany Syn
Mieczysław D[illegible]

Wiedeń 18go Sierpnia 184[illegible]



Przymoszczanica, 6. Października 56.

Najdroższy mój Ojcze!

Jutro odchodzi poczta z Baru, a ja korzystając z tego, pospieszam, ucałować choć listownie rączki drogiego Ojca, i z mojej strony także, dołączyć parę kartek, do wspólnego naszego dziennika podróży. Wrażenia swoje z naszej przejażdżki przez Podole etc., spisały Maina i Halcia; a mnie ~~wtedy~~ nie pozostało wtedy, jak przesłać Kochanemu Ojcu ucałowanie serdeczne rączek; — a i temu, jak to już Ojcu wiadomo przeszkodziła moja słabość w Kipiaczce. — Teraz zaś — przeszedłszy pierwszy granicę, chcę od czasu do czasu, przesyłać wierny obraz doznawanych wrażeń tej podróży.

Ostatnią wiadomość o nas, miał Ojciec od Mamy — z Kamieńca-Podolskiego. Tu nić urwaną (opowiadania), zawiązuję. Najprzód więc o Kamieńcu. Niezmiernie mi się podobało położenie tego miasta — powiadam położenie. Na równinie Podola, wynurza się kępa wzgórzysta. Na niej z daleka, bieli się domy, czernieje mury i basztami, zieleni kopułami i strzelny wieżycami licznych kościołów — stary majestatyczny — Kamieniec! Wkoło, opasują go szmaragdowe wzgórza, osłaniają niedawno już wzniesione szańce. Przez środek miasta, popod posępne ruiny rozwalonych i mchem okrytych baszt, murów, wieżyc i strzelnic, między skalistemi brzegami, wije się krętą wstęgą, srebrzący się Smotrycz. — [illegible] do miasta. —

Od Mamy ucało[wania] — Halcia rączki całuje. — Cały dom rzuca swoje ukłony i przyjazne pozdrowienia. — Maje ukłony i pozdrowienia dla znajomych i mianowicie serdeczny uścisk dla Marcelego. Czy jest już Frandzia w Krakowie? —

Tu zaraz na wstępie uderzy cię widok poważnych bram wjazdowych fortecznych, wyszczerzających się licznemi strzelnicami i basztami. Takich bram przejeżdża się kilka. Droga od jednej do drugiej, prowadzi wąskiemi kamiennemi mostami, niby groblami, z góry i na dół, zygzakiem w lewo i w prawo. A dołem u stóp Smotrycz toczy swoje mętne fale, — po bokach sterczą murów zwaliska, w górze zwieszają się mchy, pokrzywy i osty.

Kamieniec przestał dziś już być obronną warownią — służy tylko jeszcze jako więzienie. Toż spotkać się często można w wjeździe lub wyjeździe z konwojem żołnierzów, prowadzących więźniów, okrytych w łachmany i dzwoniących ponuro kajdanami — nieciężkiemi... — Pomijasz liczne wózki jednokonne, z końmi w obłękach, za niemi brodatych Kacapów, w niebieskich bluzach, z furmańskich przekleństw żywym dykcyjonarzem w ustach; tu ryd się przesuwa w swym narodowym jeszcze stroju, tam zadrwoni taradajka z popem ruskim, w szerokiej sutanie, o włosach w długich kędziorach, o wielkiej brodzie. Za nim, patrz, pobiał gwad szpilek i pęki słomy z wozów wórków taradajek, koszyków. Oto wali z bicza głośno woźnica, głucho turkoce powóz — sześć koni! cztery w poręcz, a dwa w lice stąpają dumnie, choć mozolnie — bo drożyna prowadzi pod górę bardzo stromo. Otóż i Rusini w swoich białych bundach i opończach, i Kacap brodaty, i stróż na mieszczka, i brudna żydówka, i wygadana jak wszędzie przekupka polska, i lecą głosy powszechnym gwarem — [illegible], rozróżnisz mowę polską, rosyjską, ruską, i heb[illegible]lko niemieckiego nie słychać szwargotu.

pan Władysław bardzo mi się podobał jako też i reszta rodziny. Że C. jego synów tylko Adaś mały chłopiec doma, bo i Mieczysław którego powszechnie bardzo chwalą — wyjechał już do szkół do Kijowa. Ja mam miłe towarzystwo w osobie pana Karpińskiego, dyrektora Adasia. Jest to synowiec poety Karpińskiego.

Tyle na dzisiaj bo już i czas dobiega. W porysy piątek z Baru odchodzi. Tym razem będzie pisać Hala. Teraz kończę i całuję najserdeczniej rączki i nóżki najdroższego Tatka i Mamy z uszanowaniem jego posłuszny synek Mieczysław

Nie opisuję bym [illegible] rozpoznań w Kamieńcu: pan Teodor Potocki, Tomasz Stadnicki [illegible] ruin) swoich to już Mama w [illegible]

Ale trudno się okiem wieszać po tym różnobarwnym obrazie, — droga bowiem, jak wspomniałem, prowadzi wązkiemi obmurowanemi kamiennemi mostkami — to na dół stromo, to podgórę. — Gdyby naszelnik się urwał lub postronek, konie w bok skoczyły, lub nadjechał inny powóz — i konie zaczęły się cofać — kasa rzecz, źle by było — bo minąć się niema gdzie, a może i drzwiczki od powozu nie można otworzyć. „Kiedy trwoga, to do Boga", — więc usta mimowolnie modlitwę szepcą, — bo [illegible] tu strach nielada! — Wjechałeś wreszcie przez mnogie bramy, przez liczne proste korte i brudne uliczki i ulice — po tłoczącym głośno bruku, którego by się nie Kazimierz Krakowski tylko, ale i Wielicki bruk nie powstydził — w środek miasta w Rynek. W Rosyi, a raczej na podolu Rosyjskiem jesienie pogodne, piękne — nawet gorące. O jakimże rozkosznym okiem witasz malownicze grupy kawonów i winogron rozłożonych na rynku. Są nawet jabłka i gruszki, acz w niewielkiej liczbie. Owoców tego roku wszędzie w całej Polsce nieurodzaj; ale tu przynajmniej kawony; a jakie duże! Przekupka zaprasza do siebie — a dla zachęcenia, nadkroiła kawon. O jaki piękny — różowy! — jak — jak jutrzenka! Około hotelów żydki faktorzy zapraszają do siebie; każdy w inną stronę. Do Hotelu Brockiego do Warszawskiego — do .... — Zdecydowałeś się, zajechałeś. Hotel najporządniejszy w Kamieńcu, to coś tylko trochę lepszego od naszej karczmy od domu zajezdnego w małem jakiem miasteczku w Galicyi. — [illegible] tego jest to, że

[illegible]

choć tu Żydzi trochę łaskawiej traktowani jak
w Królestwie Pol., niewolno im jednak z dawna
w Kamieńcu jako fortecy kupować własności, ani
nawet stale się osiedlać; ciągle ich wypędze-
niem z tąd straszą; nie restaurują więc domów, —
a ~~tak~~ wszystko w prowizorycznym opuszczeniu
nieładzie. Bruk niegodziwy, chodników żadnych.
Dorożki dwókonne i na dwie osób, [illegible] tapi-
cerowane acz na resorach się tego rodzaju, —
że trzeba się na niej dobrze objąć nogami
i rękami trzymać aby podczas pojazdki po
miejscowym bruku nie wylecieć na brzegi
i przynajmniej nie wywrócić do Smotrycza
lub zawrócić się głową w fosie fortecznej.
— Dwie tu rzeczy jednak ~~śliczne~~: wały cegli
~~tak~~ zwane bastiony, około dawnego zamku.
wszystkie bardzo piękne; cudowny z tąd
się przedstawia widok na Kamieniec, jego wą-
wozie, rzekę Smotrycz i jego brzegi skaliste
w dole leżące ogrody etc. Drugie co ładne jest
to ogródek [illegible] jakiegoś Koryciarza
wykuty w skale i na niej założony z grotami
fontannami, altanami i tajemnym [illegible]
z ładniejszym jeszcze widokiem. Katedra także
nowo się budująca, godna uwagi. Dwie rzeczy dobre
w Kamieńcu: Kawiarnie i przedaż lekki turecki
tytoń. Znawcy i amatorowie trunków i piwa
tutej się doń [illegible]. Cygara złe i drogie
wódka [illegible]! [illegible] [illegible]. Warto tu tyl-
ko kupować: Burki, kołdry sławuckie, pasiki czer-
wieńskie — i samowary. Reszta towarów złe i
niezmiernie drogie [illegible] dowozi dwa na ręczników obecnie.
Ale i papier d[illegible]go 2 półarkuszyków 25 k. m.c.

Izydorówka, 13 Grudnia 1856. 4a

(15)

Najdroższy Ojcze!

Tydzień już minął jak porzuciłem Kraków, a dziś dopiero zdołam się uiścić z danego przyrzeczenia dania o sobie wieści już z Izydorówki. Przyjechawszy do Dębicy dowiedziałem się, że się nie można zapisać od razu do Stryja pocztą, – tylko do Przemyśla, a z tamtąd znowu dalej. Przyjechawszy do Przemyśla wieczorem – nie zastałem tam Eilwagenu do Stryja, bo ten tylko kilka razy na tydzień odchodzi do Stryja, a nie codzień jak sądziłem, a właśnie rano był odszedł. Nie chcąc tracić czasu ~~xx~~ czekając, – ani też brać Extrapocztę, coby bardzo drogo wyniosło bo do 40 flmk; nająłem sposobność czyli tak zwaną okazyję, a że pogo[da] służyła, a dzięki troskliwości Ojca ko[cha]nego byłem ciepło na drogę ubrany, – po[je]chałem odkrytym wózkiem do Stryja, – co mi wyniosło o połowę prawie taniej.

Jeszcze raz składam kochanemu Tatkowi ucałowanie rączek i podziękowanie za pożyczone futerko – które bardzo się przydało.

50

Ze Stryja do Zydorówki nająłem znowu parę koni i bryczkę (!) i stanąłem wprawdzie trochę zmęczony, ale zdrów cały i niezmarznięty dzięki ciepłemu futerku Tatka w Zydorówce. Tak jak przy wyjeździe z Krakowa – towarzyszyła mi Syberyja tak – w ciągu drogi pocieplało i w Zydorówce zastałem Włochy – czyli mówiąc inaczej czas kompletnie wiosenny. —

Aleksandra zastałem w domu – i wszystkich jego zdrowych, prócz Muni która od paru dni leży w łóżku słaba, na jakąś jak się zdaje febrę gastryczną – zastałem tu nawet lekarza. Obecnie ma się nieco lepiej – a wczoraj słysząc mnie przez drugi pokój rozpowiadającego coś z żywością powiedziała do Mali (byłej bony) : „już gada! (Dzieduszycki...!) co znakiem łaski a więc zdrowia u niej – bo zwykle bardzo mało mówi. —

Pytałem się Aleksandra o Ostaszewskiego,

czy się z nim widział, i o wiadomym inte-
resie porozumiał — powiedział że nie jeszcze
bo się z nim nie widział — ale myśli
to wkrótce uczynić — pojechawszy do niego
tylko Mania wyzdrowieje. — Tyle
o tém, — jutro zapewne wyjadę do Zyg-
munta do Medowy. Mój adres tamże

M. D:

Medowa.

ostatnia poczta: Złoczów. ——

Wkrótce po moim przybyciu do Medowy
i instalowaniu się na tej nowej kwaterze —
napiszę do Kochanego Ojca, — a potém
co tygodnia będę zdawał raporta z moich
postępów agronomicznych wiadomości.
Miło by mnie było, gdyby Halcia lub
Wandzia zadały sobie trud — po nadejściu
niniejszego listu mojego, — napisania kilka
słów kilka do mnie do Medowy według
załączonego tu adresu — bym miał więcej
o nich — a szczególnie o stanie zdrowia

Pani Aleksandrowa i Aleksander bardzo mi się serdecznie wypytywali o Mieczka P. i status quo — XX a Zosia bardzo serdecznie o Halcię i wszystkich w Domu o Wandzię. ——

kochanego Ojca. Ja niebawem pisać będę
do Hali i Wandzi osobno. —
Zdaje się że Włodzimierzowie tj. przepędzą
zimę we Lwowie a nawet i Święta Bożego
Narodzenia — owoż do Lwowa pojadę jeśli
się do nich wybiorę na Święta — a w Kar=
nawał — będę miał o jeden dom dobrze
mi znany — więcej — bo familijny. —
Czytałem tu u Aleksandra odezwę Tytusa
Działyńskiego napisaną do Cesarza Rossyjskiego
dzisiejszego Aleksandra — gdzie mu daje
radę że w obecnym składzie konieczności
może sobie tylko zyskać przychylność
Polaków dobrocią, idąc w ślady Aleksandra I
nie gnębiąc narodowości p. ale owszem na=
dając swobody, — wskazuje na dzieje przeszłości
na rządy Królów Polski — na Unię Litwy
(niegdyś nieprzyjaznej) z Koroną etc. List
ten napisany w duchu pojednawczym, a jednak
twardo po polsku i z pełną godnością!
Póty stało!! i głowa i serce wielkie!
Kończę [illegible] li i rączki drogiego Ojca
p[illegible]
Mieczysław

Mamie rączki całuję — siostry ściskam najserdeczniej. [illegible] niebi dom cały
zasyła serdeczne ukłony pozdrowienia i [illegible] uszanowania.

L: I.

Lwów, 2. Stycznia, 1857.

53

(16)

Najdroższy Ojcze!

Miałem zamiar, przed Nowym Rokiem jeszcze, opuścić Lwów jadąc do Medowy. Na wyjezdnem chciałem dać jeszcze Ojcu o sobie wiadomość i ponowić moje życzenia z powodu N. Roku. Na przekór jednak zamiar mój się nie zmienił i wyjazd do Medowy o dni parę odwlókł. Spodziewaliśmy się tu byli Kazimierza Dz. we Lwowie koło Świąt, — a że nie przyjechał a wkrótce wybiera się do Wiednia (pierwszych dni miesiąca), i ja mógłbym się z nim nie widzieć, pojechałem do niego na wieś ostatniego dnia roku zabawiłem tam przez Nowy Rok (a moje Imieniny) — a dziś powróciłem. Chodziło mi o dwie rzeczy. Najprzód miałem go prosić aby mnie przed swoim wyjazdem do Wiednia Namiestnikowi prezentował (jest on z nim w ścisłej przyjaźni) — powtóre, miałem go odwiedzić w jego dzisiejszej pa-

P.S. Posyłam Ojcu z wesołe wiadomościami do listów wyjęt! i do Wandzi, i Julci, które jednocześnie wyprawiam.

Adres mój na cały Styczeń:
(M. D.)
Niestuchów.
(Busko p. r.)

stelni, gdzie straszni osamotniony żyje, i bo
jak wiadomo Żona i dzieci za domem, a on
sam tylko z swojemi smutnemi myślami.
Miałem nadzieję, że go może do Lwowa z sobą
na parę dni wyciągnę. Projekt ten zrobi-
liśmy z Włodzimierzem na prędce, i on dał
mi do Niestuchowa swoje konie i bryczkę.
Dla tego to nie zdążyłem z moim listem przed-
noworocznym z życzeniami na czas, ani do Ojca ani do
Wandzi. Chciejcie je przyjąć wszyscy dla
siebie acz spóźnione, z zapewnieniem iż są
zawsze równie szczere, gorące i serdeczne –
bo pochodzą z zawsze równo życzliwego serca.
— Kazimierza D. zostałem dość zdrowego
ale bardzo biednego; acz swoim nieszczęściem
niezłamany, ale bardzo przygięty; stracił na
humorze i snać bardzo cierpi, choć udaje twar-
dego i zucha. Bardzo się ucieszył moim

przyjazdem i był mi wdzięczny; bo choć towarzystwa nie lubi, to familiję całą bardzo kocha. Nałajał się mnie, i nazrzędził co nie miara; wiadomo bowiem, że z regaty obowiązku i przyzwyczajenia, a może i potrzeby — kpa straszne wszystkich dziedziczych młodszych, nas z wariatów jak nas nazywa. Dowiedziawszy się że wybrałem się do Munia Z na praktykę gospodarczą, chciał mnie gwałtem zatrzymać u siebie, ofiarując swoje usługi, i zaręczając mi: że więcej u niego skorzystam jak u Zygmunta, — bo on mię bardziej lepiej kpać będzie, a to bardzo zdrowo przytem. — I tak prosił i namawiał przymawiał się, i tyle wskórał, iż ja nimogę u niego zostać bom się obiecał

Właśnie co wróciłem od Włodzimierzów, gdzie odebrałem listy Nowoczesne. Mamie i Ojcu rączki serdecznie za drogie mi pismo dziękuję i za życzenia; a Ojcu tembardziej, że wiem ile go każde słówko pisane męczy i kosztuje! Kończę, całując rączki drogich Rodziców, bo chcę jeszcze do Wandzi i Tekli pisać. Jutro to jest 3go wyjeżdżam do Medowy, a za 3 dni jestem i zostaję w Niestachowie. —

przywiązany syn Mieczysław

Zygmuntowi i list już do niego wyprawił
z opowiadaniem mojem w tych dniach
przybycie, że objąć musiałem (aby był
wilk syty i koza cała); i że pojadę
do Zygmunta wprawdzie, ale tylko na
to aby go przywieść do Pierzchowa z sobą
gdzie przez ciąg świąt Bożych (gdzie nie ma
żadnej praktyki) zabawimy — a potem ja
się zostaję u Kazimierza; - gdzie, od końca
miesiąca przyjmuję najformalniej służbę
na siebie ekonoma poczciwego. Objąłem
gospodarstwo i milczenia przez ten krótki czas
mojej służby; ale się z góry odkazuję
że po ostatnim miesiącu rogi pokażę i oddam
wszystko jak mię będzie bardzo ostro
trzymał. Sądzę że Ojciec nie będzie tej zmiany
projektu przeciwnym; ja nic na tem nie stracę:
bo Kazimierz także bardzo dobry gospodarz; Kazi-
mierz trzeba w swoim osamotnieniu i smutku ~~ze~~
mnie na towarzystwo. a prócz tego pobyt u Ka-
zimierza ma niektóre korzyści. Kazimierz strasznie
prędki — i strasznie tylko; to dobrze; — powtórz.

Aż po tobie; Kupił Kazimierz Żelechów jak wiadomo, i jest teraz w posiadaniu objmowania gospodarstwa co i mnie wkłada a nabo i do więc jedno że jest będzie potrzebnym ja starać się będzie ile można z mej strony Kowzyszał

1) posiada około (600 sztuk) merynosów; które w tém roku wielkie zatrudnienie ... że stanowisko moje i odstawienie ... co mi się bardzo przyda z czego u Zygmunta niema

L: IV.
1.)

Niestuchów 30. Stycznia, 1857.

17

57

Najdroższy mój Ojcze!

Pospieszam ze zdaniem sprawy z mojego pobytu w Niestuchowie. Kazimierz jest rzeczywiście bardzo dobrym gospodarzem i nader praktycznym człowiekiem — Kontent więc jestem z mojego tu pobytu; i cieszy mię że i Ojciec (jak mi Halcia donosi której list odebrałem 28 b. m.) kontent ze zmiany mojego projektu na pobyt u Kazimierza. Przypatruję się tedy pilnie maszynie wiejskiego gospodarstwa. Choć teraz zimowa pora, u wzorowego gospodarza zawsze wiele skorzystać można — choćby już na samych uwagach i obserwacyjach gospodarskich, i pogawędkach agronomicznych. U Kazimierza wielki tu ład gospodarski. Ma trochę ładnych koników własnego chowu — dobre koniki robocze i wołki, niezłe krowy i ładny zawód owiec merynosów - sztuk 600 — przynoszących mu brutto 1.600 fl. Właśnie przypadał czas kocenia się owiec etc. Ta gałąź gospodarstwa szczególniej ważna dla mnie — gdyż w Korniowie stan owiec — wynosi podobno 2.000. Uzbierałem też sobie nieco o tém notat gospodarskich — bo urządzenia u niego są praktyczne i podobają mi się. — Dobrze mi tu, i nie bardzo ciągnie mnie karnawał do Lwowa — gdziebym może i nie pojechał, — gdyby nie uznana potrzeba — i to że już zrobiłem tam kilka znajomości i zapowiedziałem mój przyjazd. —

— Wszedłem tedy w stan przechodowy — przyszłego mego powołania. Chętnie uczę się nowych dla mnie przyszłych obowiązków — choć nie wszystko jak to Tatko wie, jest zabawném.. W wielu razach staram się o to, ażeby rzeczy obce mi, stały się dla mnie interesującemi. Pociąg mój naturalny, jak to Ojciec wie — był zawsze bardziej do książek i pióra — niż do roli; czułem bowiem w sobie bowiem powołanie na męża słowa. Okoliczności przeciwne skrzyżowały mi i zwichnęły ten kierunek. — a dziś, przy uzdolnieniu moiém, przy brakach moich

i miernych tylko zdolnościach — powziąłem przeko-
nanie: że życie, nie wyłącznie umysłowe — ale obywatelskie
a praca główna przy roli, z pracą umysłową wyjątkowo
nie jako zatrudnienie ale jako wypoczynek tylko —:
jest moim przyszłym powołaniem i będzie moim za-
wodem — któremu oddam się z duszą. —

Naród Polski — dwa w sobie zawsze mieścił żywioły:
stan rycerski — i lud od roli. Stan rycerski zmuszon został
na dziś do schowania w pochwy stalnego oręża — może
na polu Słowa tylko jeszcze wojować; — ludowi od roli z usamo-
wolnieniem go przez okoliczności zgodnie z Postępem
i Duchem Czasu — otwarło się także pole do zdobyczy ducha
do Oświaty i uchrześcijanienia. A Stan ścisłej zawisłości chłopa
od szlachcica-pana ustał — ale rola żywicielka zawsze za
ich łzy. Zmieniły się czasy złote na ciernistę; — szlachcic
z wolontariusza gospodarza — stał się gospodarzem — zawo-
dowym. Rycerz — szlachcic: został, nie na żart już nie dla
zabawki —, ale na serjo rolnikiem. A czyż i tu nie ma
posłannictwa przodować ludowi przy poczciwej pracy koło
roli — jak ma dawniej ~~[illegible]~~ przodkował w Wierze i w Boju
w razach nadzwyczajnych; — do przodowania mu w oświace-
umoralnieniu — uchrześcijanieniu się, i iż tak rzekę uszla-
chetnianiu się — na polach zdobyczy ducha! Tak ja ro-
zumiem rozsądną demokracyję — powinna ona w każdym
człowieku szukać człowieka, w ludziach ludzi i ich oce-
niać i wyszczególniać, nie nivelując: zchłopiać — ale Bożym
porządkiem: podnosić, uszlachcać. — A na Orłów, na przo-
downików na polu ducha: rycerzy-rolników — na kapła-
nów Słowa, — wybrańczy kilku; — niech nimi będą szczę-
śliwi wybrani — którym Bóg pozwolił dojść i wstą-
pić na tę drogę ciernistą! Niech będą nimi wieszczowie
natchnieni; — a my drudzy, uzdolnim się pójść za nimi
w czoła pocie pracując — i zaglądając w Pismo Święte —
w nieśmiertelną Ewangeliję. — A tu, byle chleba przyspo-
sobić dla głodnych, byle utrzymać godnie spuściznę Ojców —
dzierżąc w ręku powierzony nam przez Opatrzność Kawał
ziemi Polskiej — (bo nasza Ojczyzna nie tylko w Niebie) —

a gdy Bóg pozwoli, wydrzeć - byle uczciwym sposobem
jeszcze kawałek jej z rąk obcych lub mniej godnych —
oto nasze powołanie — zadanie życia Polaka -
szlachcica, na dzisiaj.

..Jeden tylko, jeden Cud:
Z polską szlachtą - polski lud!..

powiada nasz wieszcz, Zygmunt Krasiński w swoich
„Psalmach Przyszłości." —
A ktoby jeszcze potrafił rzuconym czasami słowem
sprostować jaką krzywą drogę brata, - albo komu
by się udało i wychować poczciwo z jedną generacyję
gminy jednej chłopków — naszych braci rolników —
powierzonych nam przez Opatrzność w Opiekę, - (dla
których jeszcze tak mało przez wieki całe uczyniono)
— o czyż ten nie może już nazwać się szczęśliwym?
I choćby Bóg nie dozwolił mu urzeczywistnić latami
całych marzenia.. i zaspokoić pragnienia serca
jego własne — to życie przecie jakoś przeminie...
bo życie ludzkie krótkie, ukrócone jeszcze rozmaitoś-
cią też i uśmiechów —— to życie przechodowe do lep-
szego życia — ta wędrówka ziemska — do wiecznej
Ojczyzny! - Stokroć szczęśliwy ten, komu Bóg
dozwoli i dla ziemskiej Ojczyzny a przez nią dla
całej ludzkości - choćby o dzień jeden — przybli-
żyć: Chwilę Cudu - Jutrzenkę - Królestwo Boże
na ziemi — — o które codziennie modlim się Ojcu
w Niebie. ——

— Ależ miałem pisać o wielu rzeczach innych
a zapędziłem się...! Prawdziwy poeta duchem
i w najprozaiczniejszych rzeczach, potrafi znaleźć
poezyję — bo poezyja prawdziwa nie zasadza się
na rymowaniu - ale na upatrywaniu i dostrzega-
niu wszędzie Piękna w świecie materyjalnym
i duchowym Bożym, i podnoszenia go i uszlachet-
niania - przez uczucie. — Wieś tedy, jak widzicie Państwo
- natchnęła mnie, — ale bo też, gdzież łatwiej
dopatrzyć, jak nie na wsi, cuda natury w pięknym świecie
Bożym —

– gdy myślącemu człowiekowi – każda drobnostka
podaje pole szerokie do bujania dla myśli: zastana
wiając się nad piękną harmonją w wszechświecie – przy
ciągłych przejściach – ciągłym życiu – walce, uszlachet
nianiu się – i dążeniu do udoskonalania się wszystkiego.
U Kazimierza D. posłuch wielki – we dwo
rze – i za dworem; utrzymał powagę i patryarchal
ność – mimo zmiany stosunków włościańskich:
surowy ale i sprawiedliwy; karci ostro wszelką
kradzież, sprzeniewierzenie i szkodę w swojej własności
(i jak się wyraża: porządek u mnie bo biję ogromnie
w skórę – ale sprawiedliwie — i jeść daję). —
ale jest zarazem ludzki i chrześciański. Z teraźniejszym
„Bezirkiem" na dobrej stopie – bez ubliżenia swojej
godności. – Chłopów po największej części sam
kuruje, – odwiedzając ich w chatach osobiście.
Przed tygodniem – widziałem jak mu jakiś chłop
ze wsi Jego przyniósł kurę w prezencie, którego on
od śmierci wybawił, – miał bowiem mocne zapa
lenie płuc. Dla zrobienia mu satysfakcyi „odwdzię
czenia się" – przyjął. – Wczoraj znowu odwiedzaliśmy
obaj – najuboższego tutejszego zagrodnika – który
zasłabł na mocną febrę kataralną. Kazimierz zaordynował
mu sam i dał potém lekarstwo domowe, – a żonie chorego
dowiedziawszy się że nie ma krowy, kazał przyjść do dworu
po mléko. – Oto jest rozsądna filantropija! lepsza od tej
jakiej się uchwycił nasz Wilhelm – którego by się tu zdało
przystać na potrzebną mu praktykę. – W Niesłuchowie
w ogólności, chłopi mają się dobrze; niektórzy z nich są dziś
nawet wcale zamożni. Wczoraj byłem z Kazimierzem
u jednego chłopa, który z dawna majętny, porządny
i bardzo pracowity – dąży teraz przy swojej zamożności
do pewnego zbytku – cywilizuje się – jak zwykle po
wiadamy. I tak postawił sobie niedawno nową, bardzo
porządną chałupę o słupach z grubych forsztów, z komi
nem i ładnym ganeczkiem – i zabudował się porządnie. Kazi
mierz pomógł mu postawić sobie małą kuchenkę angielską
która jeszcze ogrzewa i piecyk. Kontent z niej bardzo. –
/.

L: IV.
/. 2.)

61

— Niedawno przychodził radzić się Kazimierza: „Jakieby sobie meble sprawiły?" — Oczywiście że go Kazimierz wyłajał; ale cenzurę przeszło łóżko drewniane proste i komoda. Widziałem właśnie tę fabrykę u niego; bo meble te, nie sprowadza sobie z zagranicy ale mu je robi stolarz czy cieśla miejscowy. Domek tego chłopa wygląda porządniej jak wiele dworków ubogich szlacheckich. W ogólności widuję tu bardzo porządne zabudowania wieśniacze. —
Trzeba wiedzieć że druga połowa domu mieszkalnego, szpiklerz na 2 piętra, stajnia z wozownią — owczarnia i krowiarnia — jako i stajnia dla roboczych koni i reszta budynków gospodarskich, — są wszystkie prawie budowane przez Kazimierza. Jest sam nie złym dyrektorem — budowniczym, robiąc plany, abrysy i kosztorysy sam, i kierując budową. Wszystkiego tego sam się nauczył z praktyki z wielomą twardemi próbami; umie cegłę wypalać (strychować sam sobie wyuczył, przeszedłszy sam próby); umie nadto różne sztuczne masy udające marmur, jak to jego kominki i płyty stołowe świadczą. — Ma 4. dworki na dworskim gruncie dla swoich domowników — podobnie jak w Korniowie; i tu przechodził różne próby, chcąc tanio i trwale zarazem stawiać — nim przyszedł wreszcie — do praktycznych. Właśnie teraz stawia się taki nowy dworek dla owczarza. — Kazimierza prócz tego jako człowieka pokochałem bardzo i wysoko cenię; ale na to trzeba poznać go bliżej — ażeby poznać się na nim i ocenić go należycie. Przyjaciół ma niewielu — bo jest w obejściu trochę szorstki i werydyk. — Na początku lutego wyjeżdża on do Wiednia — przedtem jeszcze chciałby odwiedzić Aleksandrowa. Tyle o tem.

Dnia 18. Stycznia wrócił Kazimierz D. ze Lwowa z małej wycieczki; a wkrótce potem nadjechał tu Kazimierz Wodzicki. 19go przyjechał tu Władimierz D. ze Lwowa i zabrał nas wszystkich z sobą na polowanie do Poturzycy i okolicy. ——

62

Wyjechaliśmy z Niestuchowa 20. Stycznia — a powrócili dopiero przedwczoraj — to jest 28. Stycznia. —
Polowaliśmy tam dni 6. Zabito 6 dzików, 2 Kozły, 2 lisy, 10 zajęcy, — a w Kosicu i 1. jarząbka. —
Uszło 2 dziki postrzelone i dwa Kozły mocno farbujące. Ja sam zabiłem 1. lisa, kłapałem do 2 dzików i strzelałem do jednego zająca; a widziałem wszystkiego 10 dzików, 6 sarn, 2 lisy i 3 zające. — Oto rezultat tej naszej wyprawy. — Włodzimierz D. pokazywał mi w Spoturzycy swoje różne osobliwości biblioteczne — Spoturzyca tak dom jak i położenie acz w zimie i opuszczona — podobały mi się. —
Włodzimierz jak wiadomo przenosi wiejską swoją rezydencyję do Piemiak, — gdzie jest pałac największy i mieszkanie najobszerniejsze i najwygodniejsze. Trzeba wiedzieć że Włodzimierz zrobił nawet dobry interes w nabyciu Piemiak choć temu niektórzy przeczyli — ja wiem o tem dokładnie od Kazimierza, który poprowadził ten interes. — Włodzimierz ma zamiar wyjechania koło 7. lutego w Łozańskie czy do Rossyi na parę tygodni. Pani Włodzimierzowa podobno w stanie błogosławionym. — Kazimierz Wodzicki i Włodzimierz wyjechali nazajutrz po swoim powrocie do Niestuchowa. Tyle na dzisiaj. —

Kończę list mój, i całuję rączki i nóżki drogiego Taty jak najserdeczniej

najprzywiązańszy Syn

Mieczysław D.

Mamie rączki całuję — siostry serdecznie ściskam, Rafała i Marcellego najprzyjaźniej pozdrawiam. Za parę dni wyjeżdżam do Lwowa.

63 (18)

Lwów, 10. Kwietnia 1858.

MB

Kochana Mamo Dobr.!

Dokument tyczący się uznania Stali za pełnoletnią pospieszam się przesłać choć nieco w odmiennej postaci, a to z przyczyn:

1.) Że małoletnia sama powinna podawać do Sądu o uznanie pełnoletności (bywają wypadki że małoletniej na tem zależy żeby jak najdłużej nią pozostać).

2.) Że zatem natężeć prośbie powinno być tylko przyznanie ze strony Opieki. —

3.) Że zupełnie nie potrzebnemi są w tym razie: podpisy exekutorów testamentu ani rady familijnéj — ale wyłącznie podpis proszącej małoletniéj Opiekunki i współopiekuna (wszystko zaś zbyteczne konfuzyję w prawnym procederze robi).

3.) Że Rada Familijna, nie exystuje już mocą nadwornego dekretu prawnie, (i tylko raz moralnie obowiązuje), a w niektórych tylko razach może być uważaną jako głos doradczy.

64

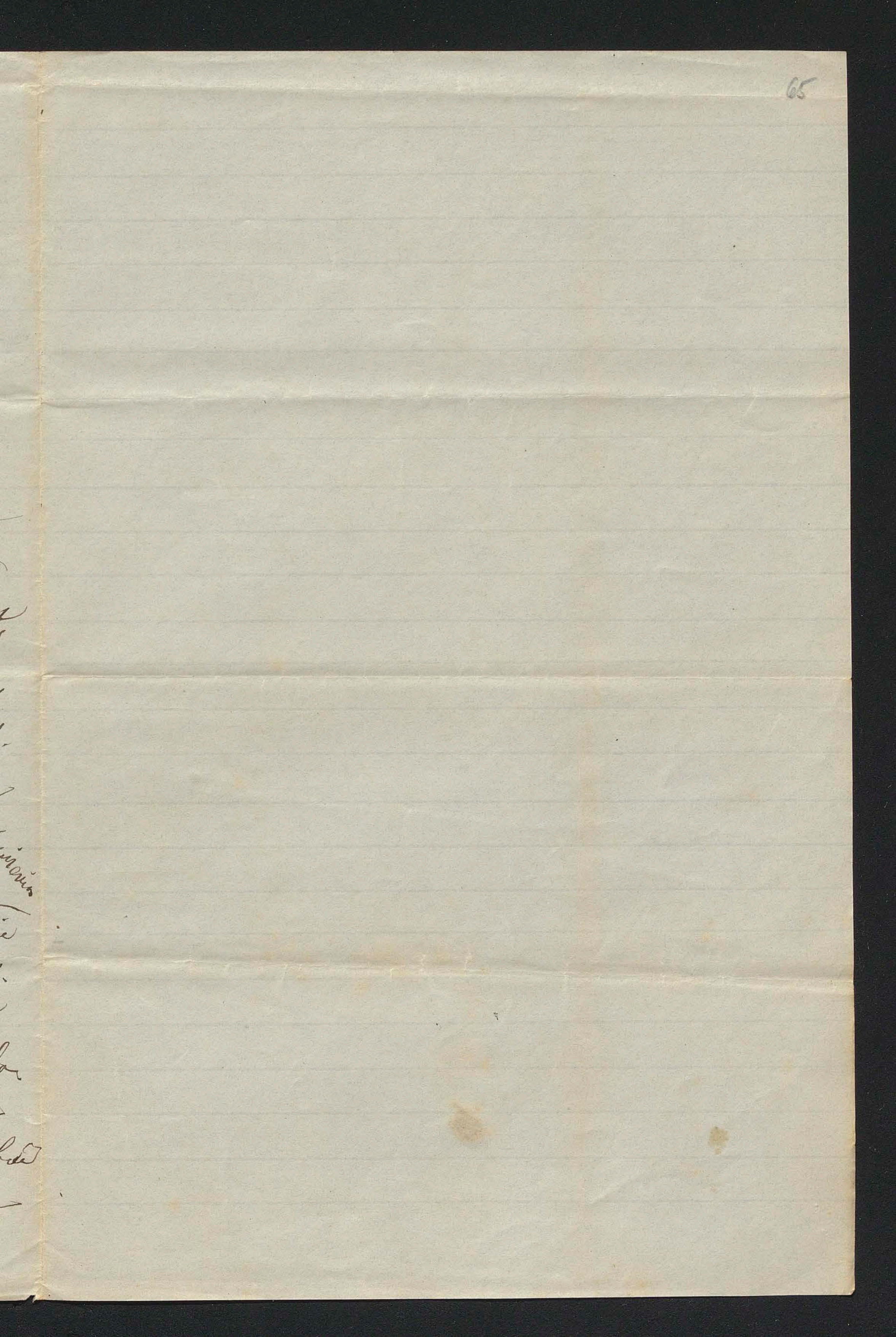
Tym sposobem dokument ten i prędzej
wraca do rąk Mamy. Należy tylko
prędzej opatrzeć go stęplem 15 x i
podpisami Hali i Mamy jak to
ołówkiem naznaczyłem. Tudzież przytę,
czyć trzeba do tego dokumentu Metrykę
Hali przy podawaniu do Sądu.

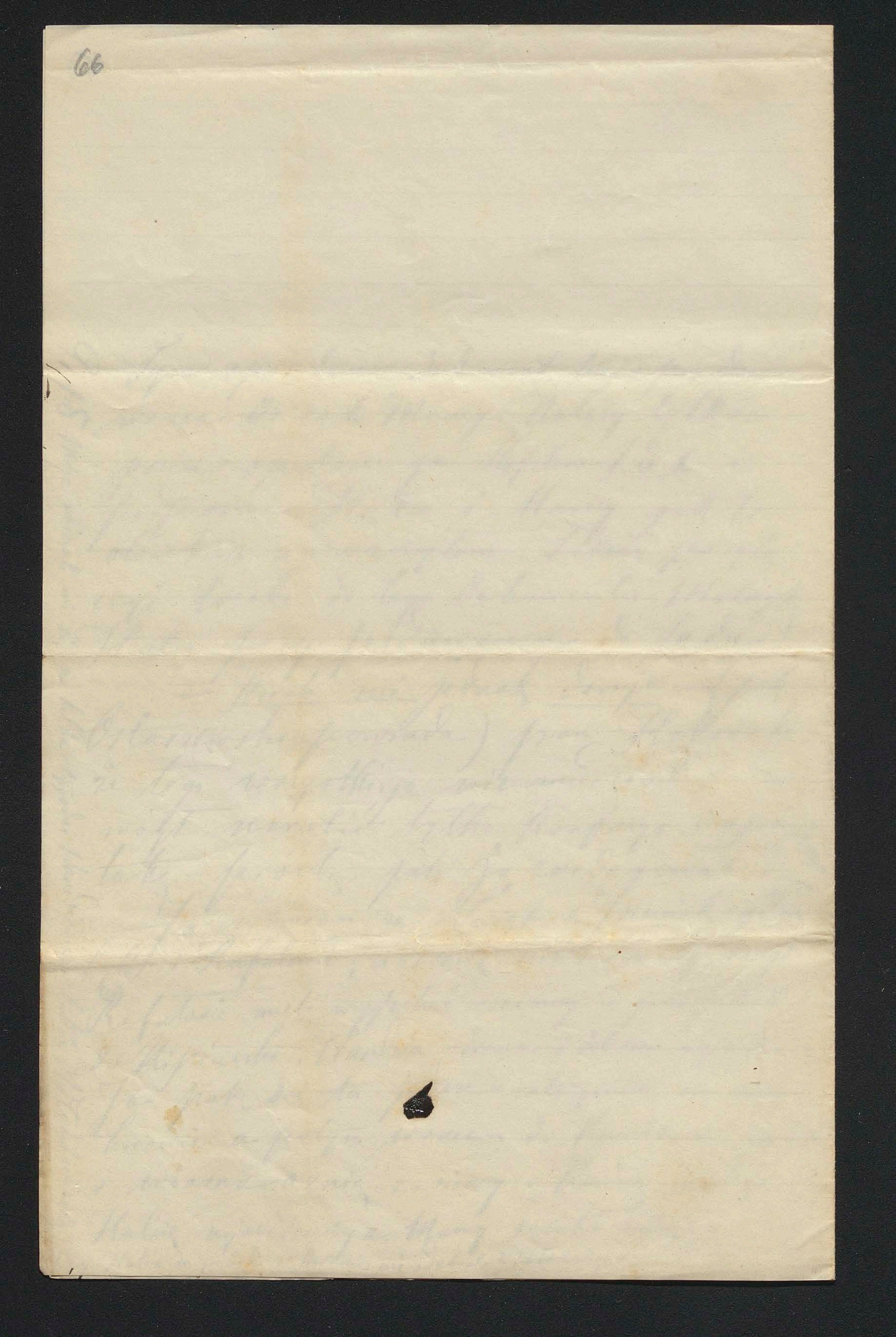
— Niech mi jednak dowzje — (jak
Ostaszewski powiada) pan Hoborski
że tego wszystkiego nie wiedział; — i
mógł narobić tylko konfuzyi i opóźnienia
taką prośbą jak ją zredagował.

Ja wracam ze Świąt z Pieniak gdzie
byli i Rafałowie; a reszta nikt dla złej drogi.
Rafałowie mieli wyjechać wczoraj z powrotem
do Kipiaski. Wandzia zdrowa i dobrze wygląda
Ja parę dni tu jeszcze zatrzymam się we
Lwowie a potym wracam do Korniowa — bo
i wiosna a z nią zasiewy. Kończę ściskając
Halcię najserdeczniej a Mamy rączki całując
z Mieczysław

Czy Halcia mego listu w Drezdnie nie odebrała?

P. S. Moja obiecali mi się na kilka tygodni Wandziowie; Lukas i Włodzimierz





66

67

19

Korniów, 12. Stycznia 1859.

Droga Mamo Dobrodziejko!

Właśnie co odebrałem list Mamy z 3/1. r. b: powróciwszy z Oleszy, dokąd jeździ, łem w charakterze moim urzędowym. Serdeczne Mamie dzięki składam za list tak obszerny, w moim interesie pisany i za wszystko poczciwe — macierzyńskie w nim zawarte. — Mocno mię zmartwił ten nowy kłopot co do sekwestracyi w Strzyżowie. — Zdaje mi się, że Mama poradziwszy się Adwokata, będzie mogła odwrócić sekwestracyę ze Strzyżyca jako swojej własności (co można odpowiednim władzom Kontraktem udowodnić) wprost do osoby Wandzi czy Rafała lub do majątku Rafała; — chociaż może mniej zawikłania i kłopotu dla nich się zrobi zapłaciwszy te dwa tysiące w Strzyżycu na miejscu, a potem potrąciwszy płacąc roczny procent ze Strzyżyca —

Upraszam Mamę o zawiadomienie mię listem jednocześnie wraz z wyprawieniem pieniędzy do Smolki. — Ja teraz o ile możności nie ruszam się z domu, a przynajmniej nie opuszczam domu na długo ażeby dla mojej niebytności na jakiej zwłoce interesa nie cierpiały.

x) W takim razie Mama mi wręczy kwit na zapłacenie 2000 sekwestracyj-
cej władzy miasto odpowiedniej gotówki —
co ja znowu prześlę Wandzi. ——

~~[illegible]~~ jak Mama sama w liście pisze,
w czem znowu Mama ma zupełną słuszność x)
Poczciwy Rafałek nie tęgi do interesów
Laugsam się rusza, — a nie uważa na
to że swoją niedbałością drogim przykrości
i kłopotu napędza. Będę ja tam
pisał do nich od siebie jeszcze o tem! —
Co do kwestji o dom, przyjmuję Mamy
propozycję z wdzięcznością — jako propo-
zycję uczynioną od Matki, — i daj Boże
odpłacić się jak kiedy w przyszłości przy
okazyi podobnie! — Wolałbym wprawdzie
żeby dom mógł być sprzedanym i ja
odebrał 20 tysięcy na zapłacenie długu
Potoczyskiego — ale że teraz i na
Potoczyska dadzą z Towarzystwa
Kredytowego więcej — to może jakoś
wystarczy, i tymczasem na jedno wyjdzie.

Niech więc tedy Mama dom zostawi i wynajmuje — a może tylko potwierdzenie żeby nie utrudniać sprzedaży? — wszystko da Bóg pójdzie jakoś — aby tylko był jak najprędzej Dekret Dziedzictwa! #

a na opłacenie procentów wystarczy mi
mając teraz ~~ten~~ tysiąc od domu od
Mamy. Z Karolem się niebawem ułożę
i skończę mam nadzieję dobrze. —
Mój dawniejszy rachunek dla wyjścia
z interesu Potoczyskiego był następujący:

Dług Potoczyski (ogółem) 73,212 fl 36 x m.k.

na to jest — w depozycie

{ po straceniu oktawy 34,910 fl 30 x m.k. Obl. indem.
{ w depozy: 6,000 fl. list. zastaw:
{ razem ~~najmniej~~ 40,000 fl porzento papierami

czyli najmniej 32,000 fl porzento banknotami m.k.
rachując tylko po 80 za 100
Na Potoczyska z Tow. Kr: 30,000 fl = 24,000 fl banknot. m.k.
za dom: 20,000 fl. rachując tylko po 80 za 100.
Razem: 76,000 fl porzento m.k. banknot

W najgorszym razie co do rozpisania relicytacji — to wprawdzie zaszkodzi koszta niepotrzebnie — ale nie taki znowu straszny djabeł jak go malują — jak się dowiedziałem od Dwernickiego — a więc niech Mama będzie o mnie spokojną! —
Pisał mi Mieczy — że po 12 b: m: wyjeżdża do Krakowa i Radziszowa. —
Cieszę się P. listem Hali i Mamy bardzo, aż do łez rozczuliło. —

Teraz zas podług nowych rozporządzeń
w Tow. Kredytowym dodano by jeszcze
16,000 na sam Korniów (z powodu że
przez część dawniejszej pożyczki spłaconą
zostało — a więc stosunkowo tyleż więcej
dano by i na Podłoczyska, — coby
razem pokryto tymczasem te 20,000 flMk
za dom nim dom sprzedany będzie; — które
bym sam miał znowu à conto Pana
Krasnopolskiego owych 24 flMk za
budynki. Bo chcę się z nim tak ułożyć
żeby nie 4,000 fl. MK ściągał sobie przez
6 lat umarzając, tylko ażeby tylko
procent 5% czy 6% od 24,000 fl. ściągał
sobie z raty przez 6 lat. Do 6 lat sprzeda
się dom a i ja pretensje moje na masie
(może Włodzimierzowi) z których najmniejsza
pewna suma wynosi nie mało, a tak się
odda i te 24 000 Krasnopolskiemu i jeszcze
się zostanie coś tysięcy. — Ułożywszy się tak
jak powiadam z Krasnopolskim wystarczy mi

Dochody: na opłacenie procentów podatków [illegible] i do Towarzystwa Kred.
i na utrzymanie dla mnie samego i i Podłoczyska z ręk nie puszczę!

Donoszę Ci Mamie że Włodzimierz wróciwszy z drogi do domu na święta zabił się do mnie — sam listownie: pytając mnie: co odpisał Stryj Tytus; — jak stoją moje interesa i oświadczając się z pomocą sam; ile będzie mógł; [illegible]
Włodzimierz

Kornów, 1. Marca, 1859.

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Przesyłkę pieniężną na ręce Smolki, we Lwowie odebrałem. Podczas mojego pobytu we Lwowie nadjechali Jelinszowie i stanęli u Hofmana. Byłem u nich i zszedłem się ze Stojanką Tytusową u której poprzednio byłem. Tysia śliczne dziecko. Miała S.ta Tytusowa znaczną szkodę: skradziono jej na wyjezdnem do Lwowa z Wilka tysięcy fl.M.C. między temi 3 tysiące listami zastawnemi G. Sko. Tytusowa bardzo pochlebnie teraz o Mieciu i Hali wspominała. Znalazła że się całkiem odmienił (na awantaż) od nieporozumienia) od kiedy przyszły i że wielką miała przyjemność z bytności jego w Jabłonowie i t. p. Byłem u Cioci pawlikowskiej 2 razy, — bo ją bardzo łaskawie usposobioną znalazłem. Biedna Ciocia swoim wyrazem turbuje się teraz znowu że Halcia nie znajdzie wszystko tak porządnie w Medyce jakby Ona chciała, szuka dla Medyki klucznicy — turbuje się

72

o kokardza i.t.p.: Starałem się ją przekonać że sobie jakoś Halcia potrafi poradzić na nowym gospodarstwie, bo ją Mama przyzwyczaiła znać się na gospodarstwie kobiecym jako rzeczy dzisiaj potrzebnej dla każdej kobiety. Cieszy się Ciocia listami Halci, chwaliła że się dobrze wyraża, że zna i ma dobrze w głowie i że poczciwa i.t.p.: pokazywała mi te listy i dawała czytać. Twierdziła że teraz Halcia częściej pisuje do niej jak tym. Sądzę że Halcia nie powinna opuszczać tej sposobności i korzystając z usposobienia starać się coraz bardziej wkradać się w serce przysięgłej swej drogiej Matki i przypominać jej się częstemi listami, które teraz zaiste są dla Cioci wielką pociechą w jej osamotnieniu. — Byłem we Lwowie u Maurycych, zdrowi; Stryjanka Tytusowa dawała dla Julianów quasi-familijny objad na który i ja byłem proszony — ale być nie mogłem. —

Miecza — jeżeli jest gdzie w Radziszowie, niech Mama uściska odemnie serdecznie —

W Tyżowie jest już guwernantka — pisze Stielska z Krakowa. Zdaje mi się być jakaś bardzo poczciwa osoba, ale umysłu nie posiada, ani szczególnego akcentu, niemiecki jak w innych

W Żydówce Aleksandrowa była jakaś cierpiąca, gdym do Lwowa przejeżdżał leżała nawet jeden dzień w łóżku. Pan jakiś nie swój – skłopotany. Mania bawi jeszcze u Siostry, w pierwszej połowie Marca ma powrócić. Spodziewany był Władziki w Żydówce ostatnich dni Lutego na Aleksandra i Kazimierza. – Wandzię Rafał zawiózł do Pieniak pierwszych dni Lutego a sam pojechał z Włodzimierzem do Radowa; niej i potworzy na polowania. Od Wandzi zostałem list po powrocie z Lwowa do domu pisany jeszcze z Pieniak. Zdrowa. Od Romerów od Nowego Roku nie miałem wiadomości. Władzia Kaz. widziałem we Lwowie i zbyto w drodze do Krakowa ale mnie się zdaje że w powrocie ~~się~~ podole. Daj mu Boże żeby jego matrymonialne zamiary przyszły do skutku – i żeby się wzajemnie sobie podobali, bo oboje warci siebie! Jednak nie można jeszcze uważać te rzeczy za skończone. –

W Żydówce jest już guwernantka – Panna Elkielska z Krakowa. Zdaje się być jakaś bardzo poczciwa osoba, ale muzyki nie posiada, ani porządnego akcentu; niewiem jak w innych przedmiotach i podobnie na wiadomości – a wyraża się bardzo dobrze. Dzieciom się podobała.

74

Niech to zostanie między nami: ale sam w traktierni słyszałem powtarzany dowcip ~~[illegible]~~ p. Edwarda D. jakoby się miał wyrazić: że nie lubi wszystkich nowych wynalazków: ... „Telegrafów", „Foto=grafów" i „Goło=grafów"......

Donoszę Mamie że podałem o egzekucyję sum moich spadłych z potoczyzn na rentę dóbr Massyjnych. Cyfra ich wynosi przeszło 73 tysiące flmc! We wszystkich trzech instancjach przyznano mi pierwszeństwo tych sum przed innymi wierzycielami i sukcesorami. — Trudności robiące zwłokę mogliby tylko członkowie masy robić; gdy jednak i oni za wspólnym porozumieniem się, i a innymi jednocześnie podali o rozbicie masy — ja moje pretensyje będę mógł odebrać do roku! jak twierdzą adwokaci, — choć po mnie członkowie masy mogą się jeszcze spierać z drugimi wierzycielami czas jakiś. — Co do terminu pierwszej wypłaty renty jej ceny kupna potoczyzn: mam jeszcze zwłokę 2 miesięcy; więc sądzę że interes ten przyjdzie bez zatrzymania.

Czekam teraz odpowiedzi o wydaniu mi dekretu dziedzictwa, bym się mógł intabulować i ukończyć interes z Towarzystwem i wypłatami. Przygotowawcze czynności już w ruchu. — Tak więc za łaską Bożą z czworych tych Amurów wyszło, zdaje się dla mnie korzystnie.

Donoszę Mamie że Krasnopolski wszedł właśnie co w korzystne kupno Latacza (od Złejdłów) za 100 kilkanaście tysięcy flmc.

Kończę — całuję serdecznie Mamy Dłonie: przyciskam tyle więcej

Halcię ściskam serdecznie Wandzia niech się skarży ... Witowi ... jej ...

Kornów, 2. Maja 1862. — 75

(21)

MD

Kochana Mamo!

Wczoraj popołudniu odebrałem ratę dzierżawną od p. Krasnopolskiego i zaraz dziś rano odsyłam Maminą pensyję roczną (w kwocie 5250 Złr W A) przez Moniuszkę na pocztę równocześnie z niniejszym listem — pod adresem Marcelego Jaworskiego w Krakowie — ~~do~~ do oddania — bo nie wiem kto jeździ po pocztę z Radziszowa do Mogilan; — tak tedy pieniądze równocześnie z odebraniem niniejszego listu przez Mamę — będą w Krakowie. — Co się tyczy winkulowanej Oktawy Kornowskiej to jeszcze (przy austryjackiej manipulacyi) nie dobyta ale mam nadzieję że to niebawem nastąpi; przed samą Wielkanocą chodziłem koło tego interesu będąc we Lwowie; procent temi dniami może już będzie do podniesienia w Stanisławowie dokąd jadę; a gdy prosiłem o termin na 10 Maja

76

do ostatecznego ukończenia na granicy procesu
Potockiego z Antoprawi z którymi zrobiłem
zgodę oktupryjce za 1,000 fl W.a i oddtą
pięciem spornych kawałków gruntu około
30 morgów razem wynoszących — więc w
~~tym~~ Miesiącu jeszcze podam ją o ~~prota~~
~~coyt~~ dewinkulacyi i Potockiej oktawy
indemnizacyjnej — która tą zgodę uwolni
tem. — Około 20 Maja wyjeżdżamy na
Tygodniówkę do Lwowa i Krakowa; a więc
da Bóg 24 lub 25 Maja będziemy we
Lwowie gdzie się z Mamą zjechać mamy nadzieję.
Wszystko twoje zdrowi jesteśmy i rączki
Mamy całujemy a Kochania Babuni Radzi
szczególniej przeciągłe: paaaaaaaaaacałów
przesyła —

Zawsze przywiązany Syn

Mieczysław D

MD

78

b. d.

Do Ludwinowa (22) 79

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Zbliżają się ~~dzień~~ Święta Wielkanocne, a z niemi dzień, gdzie obdzielając się jajem święconym wynurzaliśmy sobie wszyscy życzenia głośno które przez rok cały wzajemnie dla siebie nosiliśmy w sercach naszych. Dzień ten obchodziliśmy zwykle wszyscy razem w Krakowie przed laty, — a kto nie mógł być obecnym w domu rodzicielskim osobiście, tego myśli i życzenia ku niemu się zwracały na tym dniu bardziej niż kiedykolwiek — ten przesyłał je przynajmniej listownie. Co roku prawie odrywało się jedno ogniwo z tego łańcucha rodzinnego które przytulał ~~[illegible]~~ dom rodzicielski i w świat się rozpierzchało. O ileż zmian w kilku leciech! — —

I przeszłego roku jeszcze było nas podczas świąt Wielkanocnych kilkoro razem — w

80

Zmartwychwstanie... — W tym roku myśli i życzenia moje w różne strony rozrywają się po świecie! I biegną one listownie do Krakowa aby tam Mamę wraz z Halcią uściskać, i życzyć Wam Alleluja, wesołego o tyle, o ile być to dla Was tylko może. Życzyć Wam tyle dobrego na przyszłość jak zawsze, a uściskać Was równie serdecznie jak zawsze — i więcej jeszcze jeśli to być może — jak zawsze — bo i za drugich...! — I dodać jeszcze do tych życzeń prośbę do Boga, do Ojca Wszechstworzenia, o pociechy duszne tyle, ile On tylko sam dać może, o wytrwałość i męztwo w dobrém bez szemrania, i o potrzebne siły do dźwigania krzyżów życia w wędrówce ziemskiej — od których żaden człowiek wolen nie jest. —

I kończę list ten słowy, abyście i Wy obie, dziś w dzień tym wspomnieli o mnie — a widząc się bardziej niż kiedykolwiek osamotnione, pocieszyli się myślą, że i ja pośród Was sercem i duszą znajdować się będę — przy dzieleniu się święconym — życzę Wam ~~[illegible]~~ wesołego Alleluja!

jako szczerze Was kochający

Mieczysław

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Niech i mnie wolno będzie do życzeń Micia dołączyć moje, złożyć je u nóg Najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki wraz z tymi których życzenia są najszczersze, najgorętsze!... Wszystko cokolwiek syn Matkę kochający życzyć może — to ja życzę Wujence Dobrodziejce — tom Jej życzył zawsze, a nigdy życzyć nieprzestanę. Jakież mam życzenia załączyć dla Kuzynki? O racz najłaskawsza Wujenko wspomnieć Jej tylko o życzeniach moich — zrozumie je i uwierzy! Z synowskim uczuciem całuję nóżki Wujenki Dobrodziejki a Jej i Kuzynki rączki po tysiąc razy! Najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki

najprzywiązańszy siostrzeniec Mieczysław Pawli

P. S. Pisałem był do Hali obszerny list do Drezna; ale jak się zdaje nie zastał jej już tam, — a nawet jeszcze nie wiem, czy całkiem ją doszedł. Dodam więc jeszcze w krótkości kilka słów o sobie. Boże Narodzenie przepędziłem w Pieniakach gdzie byli i Rafałowie. Wracając na święta do domu po Nowym Roku zabrałem z sobą do Korniowa Miecza S. Bawił on u mnie przez tygodni; był u Aleksandra S. i Władysława S. i w moim sąsiedztwie Seba, pośród Świętymi. Byliśmy razem w Kopiatce w Pieniakach i w Olejowie u Kazimierza Wodzickiego. Jak będę wracał ze Świąt Wielkanocnych od Wandy czy z Pieniak, — będę z nim jeszcze razem w Niesłuchowie u Kazimierza W. — Potem on kilka dni bawi do Lwowa; potem jedzie do Medyki; a jak się zdaje w drugiej połowie Kwietnia zagląda do Krakowa. — Ja zaś wracam do domu, i powiedę tam przez miesiący. Mam już ogrodnika nie mam, jak się zdaje, porządne inwidum. Wandziowie objechali mi się w drugiej połowie Maja na kilka tygodni a więc na Zielone Święta. Interes o wymazanie prenotacji Rafała do tygodnia będzie ukończony przez Smolkę — co sam dopilnowałem we Lwowie, Hoborski, i adwokat Rafała jednak obydwaj wspólnie zrobili byli podania. I ja skończyłem już zupełnie z Rafałem interes co do intabulacji owych 50. tysięcy. — A co się dzieje z kwitem owym z Towarzystwa Kredytowego co do deponowanej zwyżki. Czy się jeszcze nie znalazł? Możeby go już amortyzować?! Im prędzej tem lepiej dla mnie. — Jak tam zdrowie Mamy i Hali! Jak interesa? — Powróciwszy do domu pisz często będę do Mamy i Hali. A od Hali z Drezna są: u mnie już tam [illegible] w domu mnóstwo listów. Kończę przesyłając wszystkim znajomym Krabowskim życzenia wesołego Alleluja, a przy tem tego, który [illegible] i przyjazne pozdrowienia PP. Kazimierzom Paulinie i Marcelemu —

Działyńscy 83

vide list

Mier. Działyn.

Ojca z 13/12 56

Najjaśniejszy Cesarzu

Wszech Rosyi ect ect ect

Królu Polski i Wielki Książe Litewski Panie a Panie Miłościwy!

Gdyby wolność i niepodległość, te najdroższe narodów skarby mogły być zakupione i trwale dochowane hojnem szafunkiem krwi i dostatków, gdyby poświęcenie, miłość kraju, nareszcie wiara i nadzieja w miłosierdzie Boga dostateczną były rękojmią samodzielności ludów: stałaby Polska pierwsza między narodami ozdobiona wieńcem tylokrotnych usiłowań swoich — Ale kiedy niezbadanem losów zrządzeniem przeszła Polska i Wielkie Księstwo Litewskie pod potężne berło twoje, umyśliłem Najjaśniejszy Panie złożyć u stóp tronu twego wykaz czynności jakie posłużyły niegdyś do skojarzenia związków i unii między temi dwoma narodami odrębnego szczepu, długo nawzajem sobie strasznemi. Najjaśniejszy Panie! ten związek przetrwał wieki, nie złamały go wspólne nam klęski, i dzisiaj jeszcze jesteśmy sobie braćmi sercem i uczynkiem — ale Najjaśniejszy Panie takie ogniwa spajać tylko może mądra z wytrwałością przewiedziona moralna zasada — taskie są przeminijające.

Polskę i Litwę łączyła jedna głowa, ale ziemie podległe przezornem rządem domu Jagielońskiego cieszyły się ustawami narodowemi i zupełnie odrębnemi, wojsko, statut, skarb, hierarchia pieczęcie i buławy stały odosobnione, a indygenat był pierwszym warunkiem wszelkiego urzędowania. Wtenczas to najjaśniejszy Panie ościenne ludy cisnęły się pod błogi Regiment dawnych Królów naszych, bo żaden z pomiędzy tychże nie kusił się o nagięcie twardego konaru obcych narodowości, bo wrożył ludom samoistność i opiekę a niegroził zagładą. I tak Najjaśniejszy Panie ręka w ręce zaledwie podane już zdołały pod Grunwaldem wstrzymać na długie lata pochód tego zgubnego dla ludów Sławiańskich plemienia, który nurtując podstawę bytu naszego nie orężem ale sztuką i podstępem, wszędzie zrodzonego gniazda wyparło starożytnych onego właścicieli — Najjaśniejszy Panie twoja rada i twoi sąsiedzi odwodzić Cię będą od przykładów Jagielonów i Stryja twojego; ci to bowiem dowódcy wprowadzili władzę na drogę gwałtów i skazili piętnem fałszu, chęci i słowa Cesarza Alexandra I, oni to polubiwszy prokonsularne władzę i obyczaje nie

./.

barwi na przeszłość i przyszłość, na dobro Kraju i na sławę własnych swych Panów, źli słudzy rozżarzyli w polskim narodzie jak i "panujących nad nim, wzajemną niechęć i nieufność. Twoi zaś sąsiedzi nie mogą li życzyć sławy do jakiej sami nie dążą, a któraby chęci i nadzieje wszystkich ludów Sławiańskich ku tobie jednemu skierowała. Otóż oni wprawdzie byli przed twym Rodzicem, ale niegdyś i nam się nisko kłaniali, za nim nas rozszarpali, i między naszemi znajdziesz Najjaśniejszy Panie odrodnych synów Polski gotowych do rozorania powszechnej toni siebie tylko samych. Ale na tak plugawej podstawie nie racz się opierać Najjaśniejszy Panie, owoc bowiem zepsuty najprędzej opada. Cnoty są sobie pokrewne a kto kolwiek znieważa cześć ziemi ojczystej, ten zdeptał lub zdeptać gotów i święte grono wszystkich cnót obywatelskich. —

Najpotężniejszy władco ludów Sławiańskich, pogardź więc chciwemi zazdrośnemi i podłemi, — niech odbudowanie a nie zagłada będzie celem wspaniałych usiłowań twoich. Zagłada jest niepodobna, tam gdzie ludy wmęczeństwie upatrują zasługę, chwałę, i jak pierwsi Chrześcianie palmię zapowiadają najtrwalsze nagrody," Ostatni Polak żyjący Ojczyzny wołać nieprzestanie." Takimto usiłowaniom twoim Najjaśniejszy Panie towarzyszyć będzie potęga, sława, i miłość narodów, a tej słusznej nagrody życząc tobie zcałego serca, składam pokornie u stóp Najjaśniejszego Pana Dziarinsi Sejmu Unii Korony Polskiej i wielkiego Księstwa Litewskiego

Waszej Cesarskiej Mości

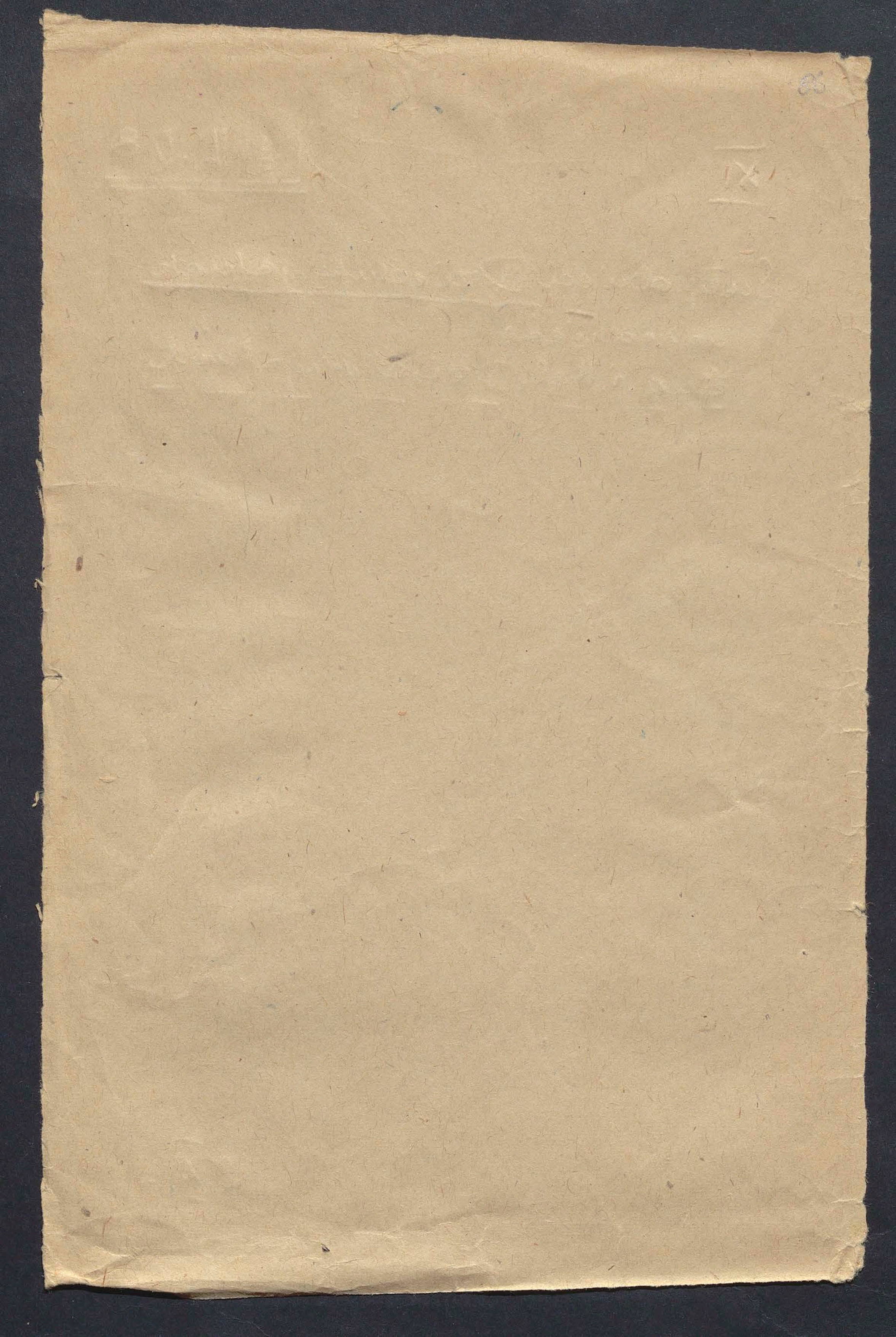
najniższy sługa

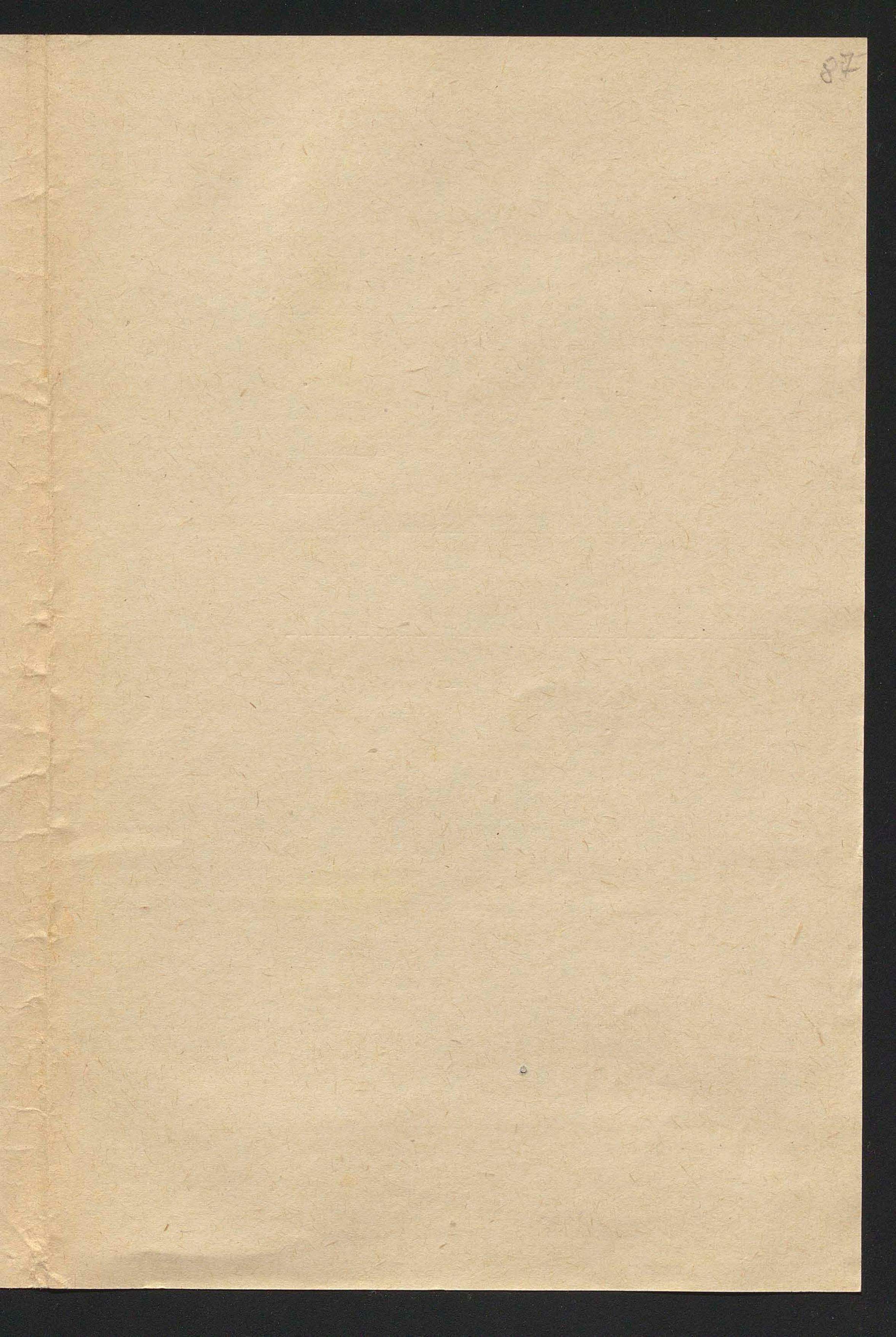
A. T. z Kościelca wojewodzic Działyński

Pisałem wzamku Kórnickim w W. Ks: Poznańskim.

d. 15 Lipca 1856.

Listy dzieci Dzieduszyckich
do rodziców
Eug. i Hel. Dzieduszyckich




87

